



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 3 (143) • LIPIEC-SIERPIEŃ 2005

CENA 3 Zł

DEKS

(imię i nazwisko)

albumu



i sportowe

strony 18-22

Po indeks...



Kto przyjęty Albo śmiech, albo łzy

Pod drzwiami Małej Auli przez parę dni kłębią się tłumy ubranych na czarno i biało młodych ludzi. To przyszli prawnicy. Wewnątrz trwa równoległe dziesięć rozmów przed dziesięcioma komisjami. Czekając na swoją kolej, kandydaci zbijają się w hałaśliwe grupki, nerwowym śmiechem rozładowują napięcie. Inni maszerują samotnie wzdłuż korytarzy, na modłę perypatetyków wtórując myślom rytmem kroków. Dominuje jednak wrażenie pewności siebie i wiary we własne siły.

Wiele napięcia widać na twarzach rodziców, którzy pod ścianami czekają, aż ich pociechy wyjdą z Małej Auli. Drzwi otwarte i wysypują się kolejne osoby, które natychmiast otacza zwarta grupka młodych ludzi, mających zdawać w następnej kolejności. Nieśmiertelna „gielda” egzaminacyjna działa bez zarzutu. „Jak poszło?” „Świetnie. Fatalnie. Nie wiem!”, „Jakie były pytania?” „Proste”. „Trudne”. „Na myślenie”. „Strasznie szczegółowe.” Padają konkretne wyjaśnienia albo enigmatyczne opisy odniesionych wrażeń. Każde zdanie jest na wagę złota; do jutra będzie jeszcze czas, żeby coś powtórzyć i koniecznie obejrzeć kilka programów informacyjnych. A potem własne kilka minut przed obliczem komisji, ciężkie dwa tygodnie czekania na ogłoszenie wyników i ... śmiech albo łzy, indeks albo nadzieja, że na innej liście, na innym kierunku, być może również na innej uczelni odnajdzie się swoje nazwisko w rubryce „Przyjęci”.

MONIKA MIAZEK-MĘCZYŃSKA



Egzaminy wstępne na prawo





4

2, 12-13 po indeks

- **Albo śmiech, albo łzy**
- **Przed progiem uczelni.** Egzamin bez egzaminu?
- **Rekrutacja „po nowemu”.** Rozmowa z prof. dr. Kazimierzem Przyszczypkowskim, prorektorem UAM

4-5 wydarzenia

- **Połączył nas student.** Rozmowa z prof. Stanisławem Lorencem, nowo wybranym przewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich
- **Uniwersytet - ponad podziałami**
- **Akademicy i wybory**
- **Architekci dla Kalisza**
Rozstrzygnięcie konkursu na wizerunek UAM

6-9 studenckie sprawy

- **Nauczanie przez podróżowanie**
- **Wolontariat - warto spróbować!**
- **Intensywna letnia... lekcja.** Wakacje po angielsku
- **Chłodne lato?** Wyprawa na Spitsbergen
- **Rozmowy kontrolowane.** Pierwsze kroki badacza

10-11 lato na UAM

- **Uniwersytet w odnowie.** Remonty, usprawnienia
- **Kto co czyta w wakacje?**

14-15 historia i wspomnienia

- **Łamanie stereotypów.** Wizerunek „kobiety pracującej”
- **Verba Sacra.** Święta Teresa i Dzieje duszy
- **Orleńta poznańskie**

16 kultura

- **Universitas Cantat 2005**

18-21 życie sportowe

- **Poznanianki na Uniwersjadzie** • **Potrafia wycisnąć!** •
- **Rzuciły do jednego kosza!** • **Na wrocławskich kortach** •
- **Orły Rektora a Kibice Lecha** • **Wioślarski debiut** •
- **Nasi „szczypiorniści”** •

22-23 wakacje

- **Przykłady wypoczywania** • **Obóz przetrwania** •
- **Przystanek Jamna** • **Od morza do gór** •



9



11



19

w numerze

ŻYCIU UNIWERSYTECKIE • nr 3 (143) • lipiec-sierpień 2005

ŻYCIU
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ

nr 3 (143) • lipiec-sierpień 2005

Wydawca

Uniwersytet im Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa

Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawroć,
prof. Bogdan Walczak
(przewodniczący, prorektor UAM)

Redaktor naczelny

Jolanta Lenartowicz
len_media@op.pl

Stali współpracownicy

Teksty: Adam Barabasz,
Grażyna Barabasz, Danuta Chodera,
Monika Miazek, Romuald Polczyński

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Renata Madello-Filipowicz

Adres redakcji

61-734 Poznań, ul. Nowowiejskiego 55
tel/fax 061 829 39 60

Biuro redakcji: Dagmara Wrześniewska

Zdjęcie na okładce: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Drukarnia Libra -Print,
ul. Piłsudskiego 82, Łomża

ISSN 1231- 8825

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

Widziane z góry

Połączył nas student

Z prof. Stanisławem
Lorenцем,
nowo wybranym
przewodniczącym
Konferencji Rektorów
Uniwersytetów Polskich
rozmawia
Jolanta Lenartowicz



● Po czasie, kiedy uczelnie bardzo chroniły swój indywidualny wizerunek, wyraźnie podkreślały swą odrębność i autonomię, daje się zauważyć tendencja do... wchodzenia w pewne wspólnoty. Na przykład w formie konferencji.

- Tak, to prawda. Są sytuacje i problemy, kiedy trzeba skupić się nie tylko na tym co poszczególne szkoły wyróżnia, ale też i na tym, co je łączy. I to właśnie trzeba zaprezentować wspólnie.

Są różne konferencje. Od Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, która ma rangę najwyższą, bo umocowaną ustawowo, poprzez konferencje skupiające rektorów szkół określonego typu: uniwersyteckich, szkół medycznych, artystycznych itp. po gremia skupiające szkoły zawodowe...

● Skąd ta tęsknota do bycia razem?

- Jest wiele elementów wspólnych; członkowie tych dobrowolnych konferencji chcą, muszą się jednaczyć, by w wyraźniejszy sposób artykułować swoje oczekiwania i żądania wobec organów Państwa. To nie umniejsza w niczym owego przywiązania do własnego wizerunku.

Nadrzędnym jednak celem jest to, że służymy wspólnej misji, jaką jest edukacja na poziomie akademickim. Tego zadania nikt z nas nie zdejmie i nikt nas w tym nie zastąpi. To najważniejszy element, który uzasadnia istnienie takich struktur.

● Mają one stanowić grupę nacisku na władze, gdy pojawi się zagrożenie w wypełnianiu tej misji?

- Są sprawy, których rozwiązanie jest poza zasięgiem możliwości jednej uczelni. Jeśli chodzi o uczelnie państwowe, musi tu wkraczać z pomocą państwo, a my musimy... naciskać.

● Ale w życiu uczelni są takie problemy i sprawy, których nawet najsprawniej działające państwo, urzędy nie są w stanie rozwiązać.

- Oczywiście. Jeśli tkwią one wewnątrz środowiska - przez nie same muszą być podejmowane. Przykładem mogą być zagadnienia związane z etyką pracy naukowej (plagiaty prac), z utrzymywaniem wysokich standardów pracy. Żadna ustawa, żaden policjant nie załatwi tego za nas.

Inna kategoria to zagadnienia, które uczelnie inicjują, by

potem skłaniać państwo do podjęcia aktywności w konkretnej sytuacji.

● Tworzy się swoisty lobbing.

- Można tak powiedzieć. Dotyczy to na przykład akredytacji, która stwarza warunki do utrzymania odpowiedniego poziomu, pełni funkcję strażnika jakości. To Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich wprowadzała system, zachęcała do jego wdrażania.

● To co poszczególne uczelnie łączy i co nakłada podobne obowiązki to... studenci. Dla nich trzeba tworzyć rozmaite interesujące ścieżki edukacyjne.

- Tak, na tym gruncie powstał program MOST. Wymaga on ścisłego współdziałania między uczelniami, które w programie uczestniczą. Konferencja rektorów jest tu stosowną płaszczyzną, właściwym miejscem do budowania mostu. Uczelnie powołały też wspólną dla uniwersyteckiego środowiska Komisję Programów Międzynarodowych. Działa między innymi Międzyuniwersyteckie Centrum Informatyczne; wspólnie trzeba dla niego znajdować środki na tworzenie bazy apraturowej, na oprogramowanie, które będzie zaspokajało oczekiwania uczelni.

● Podobnie w bibliotekach...

- I tu razem łatwiej wprowadzać właściwe systemy, kreować bibliotekę wirtualną.

● Kiedy potem już takie rozwiązania nabiorą realnego kształtu wydaje się na zewnątrz, że to takie proste, takie potrzebne. Tworzenie ich jednakże „drogą po różach” nie jest.

- To prawda, często dochodzi do gorących, trudnych dyskusji, ale uświadomiamy sobie, że warto wymienić doświadczenia z innymi.

● Wybrano pana rektorem rektorów. Jakim człowiekiem, organizatorem trzeba być, by taką funkcję pełnić?

- Powiem od razu - rektor rektorów to nie jest właściwa nazwa. To funkcja wybieralna. Stawia się zwykle na osoby, które mają doświadczenia w kierowaniu i w zarządzaniu uniwersytetem.

Nie wybiera się też rektorów z uniwersytetów najsłabszych i najgorszych.

Na tę kadencję zostałem wybrany, a wraz ze mną konferencji będą przewodniczyć prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, rektor elekt UW i prof. Janusz Janeczek z UŚ.

● Jakby pan najkrócej określił cechy preferowanych w wyborach osób?

- Powiem może, jakie moje cechy podkreślono. Poza wszystkim jest miłym kolegą - powiedziano. ●

Rektor podziękował Uniwersytet - ponad podziałami

Za myślenie ponad podziałami, które zaowocowało w lipcu minionego roku ustawą „o rozwoju Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza”, co przekładając na język praktyki uznać można za „ustawowe zagwarantowanie dobrobytu” - rektor UAM Stanisław Lorenc podziękował wielkopolskim parlamentarzystom.

- Jestem dumny jako Wielkopoleanin - powiedział między innymi - z tego, że reprezentanci mojego województwa potrafili dla jego dobra wnieść się się ponad

podziałami partyjnymi. To ewenement na skalę Polski.

Za to właśnie dziękował rektor w rok po uchwaleniu ustawy i w kilka tygodni przed zakończeniem kadencji Sejmu.

Na to, że uniwersytet otrzymał te środki - podkreślano podczas spotkania - wpłynęło wiele czynników: obok zrozumienia wielkopolskich parlamentarzystów, najważniejszym z nich jest starannie, realnie, ale z rozmachem przygotowany projekt, wytyczający krok po kroku drogę, która prowadzić ma uczelnię do rzeczywistego rozwoju. **len**

Swoim głosem Akademy i wybory

Dotychczasowe doświadczenia we wzajemnych kontaktach Uniwersytetu i wielkopolskich parlamentarzystów każą wierzyć, że i w nowej kadencji współpraca układać się będzie pomyślnie.

- Wierzę w to gorąco - mówi rektor Stanisław Lorenc - a nadzieja na to rośnie, gdy dostrzegam na ogłaszanych listach kandydatów na przyszłych parlamentarzystów swoich uczelniach współpracowników i kolegów: profesora Jana Bolesława Andrzejewskiego - filozofa; prof. Marka Ziółkowskiego - socjologa, którzy ubiegają się o miejsce w Senacie RP. O głosy wyborców ubiegają się też uniwersyteccy kandydaci na

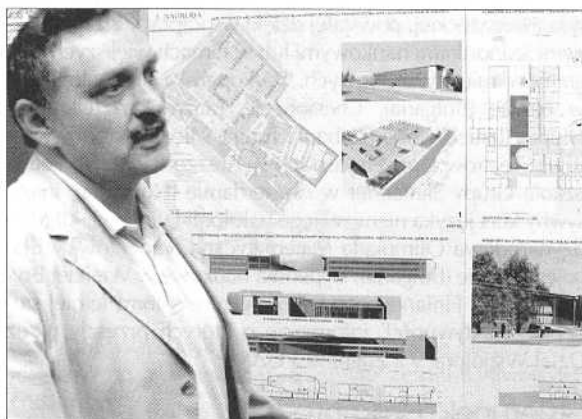
posłów, a mianowicie Paweł Arndt z Collegium w Gnieźnie, dr Hanna Derdowska - Zimpel, fizyk; prof. Zbigniew Jacyna - Onyszkiewicz, fizyk; dr Wojciech Szczepny Kaczmarek, również fizyk; dr Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, biolog; dr Dariusz Lipiński, fizyk; dr Tomasz Wichierkiewicz, neofilolog. Swoje doświadczenia gotowe są też wykorzystywać w Parlamencie również pracownicy emerytowani UAM: Anna Borucka-Cieśliewicz oraz Teresa Kwiek-Walasiak. Oczywiście, że o wynikach zadecydują wyborcy, niemniej jednak to dobry moim zdaniem znak, kiedy środowisko akademickie wykazuje obywatelską aktywność. **len**

Rozstrzygnięcie konkursu na wizerunek UAM Architekci dla Kalisza

Projekty architektoniczne rozbudowy Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu są gotowe. W konkursie ogłoszonym przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza oceniono i wybrano spośród uczestniczących w nim 34 zespołów, z czego zakwalifikowano 20. Ostatecznie 9 z nich złożyło swoje prace do oceny Komisji.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem mgr. inż. Andrzeja Nowaka ogłosił wyniki 30 czerwca br. (w budynku nowej biblioteki Collegium Novum, przy Al. Niepodległości 4). Nagrodzone zostały 3 projekty najbardziej interesujące architektonicznie. Trzecią nagrodę przyznano pracy wykonanej przez architektów z Firmy „Archom” - Studia Architektury i Urbanistyki w Śremie. Drugie miejsce zajął projekt z Pracowni Autorskiej i Biura Prawnego H. J. Buszkiewicz-Sp. z o.o. Poznań.

Szczególną uwagę Komisji zwróciła praca z Autorskiej Pracowni Architektonicznej Jacka Bułata z Poznania. Zdecydowanie najlepiej przedstawiała koncepcję zagospodarowania terenu, posiadała również najciekawsze rozwiązania architektoniczne i funkcjonalne budynków. Pomimo oddzielenia części dydaktycznej od administracyjnej, zapewniono w projekcie bardzo dobre rozwiązanie komunikacji wewnętrznej. Również uwzględniono etapową realizację inwestycji. Ponadto zaprojektowany obiekt został interesująco zharmonizowany z obiektem istniejącym. To wszystko zadecydowało o przyznaniu tej pracy pierwszego miejsca w konkursie.



Zwycięzca konkursu na projekt architektoniczny Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu, Jacek Bułata.

Oprócz nagrody pieniężnej w wysokości 20 000 złotych, zwycięzca otrzymał zlecenie wykonania swojego projektu.

Z pewnością nie tylko UAM, ale również samo miasto Kalisz wzbogaci się niedługo o piękny obiekt, a w nim między innymi salę, która będzie jednocześnie koncertową dla Filharmonii Kaliskiej.

DAGMARA WRZEŚNIEWSKA



Konrad Dominas i Rafał Dymczyk - organizatorzy szkoły letniej CEG-UAM

Wędrująca szkoła

Nauczanie przez podróżowanie

Trzymiesięczne wakacje to długo; dosyć czasu, by nie tylko odpocząć, ale coś dla swojego wewnętrznego rozwoju uczynić. Stąd postulat wśród kadry naukowej różnorodnego aktywizowania studentów w okresie wakacyjnym. Wynikiem tego są najrozmaitsze wyprawy naukowe podejmowane przez mniejsze i większe grupy studentów UAM.

Część z nich podróżuje lub uczestniczy w kursach językowych za granicą na własną rękę. Inni mogą skorzystać z oferty uniwersyteckiej, powstałej dzięki współpracy z zagranicznymi jednostkami naukowymi lub w ramach większych programów międzynarodowych. Wykopaliska archeologiczne w Novae (Bułgaria), Chersonizie Taurydskim (Ukraina), Hippos (Izrael), Chhim (Liban) i Turcja, Międzynarodowy Festiwal Teatrów Uniwersyteckich w Arezzo (Włochy), Letnia Szkoła Grupy Santander w Amsterdamie (Holandia), intensywny kurs języka niemieckiego w Kilonii (Niemcy), XII Międzynarodowa Olimpiada Matematyczna Studentów w Błagojewgradzie (Bułgaria), stypendia naukowe w Wielkiej Brytanii, USA i Finlandii - to tylko niektóre z form letniej studenckiej aktywności, informacje o których przeszły przez Dział Współpracy z Zagranicą UAM.

Kierunek Bałkany

Szczególną propozycją, zorganizowaną w tym roku po raz pierwszy dzięki grantowi Unii Europejskiej, jest Wędrująca Szkoła Komunikacji Międzykulturowej na Półwyspie Bałkańskim. Dwutygodniowy objazd prowadzący z Polski przez Bułgarię i Macedonię do Albanii przygotowali wspólnie pracownicy pięciu uniwersytetów: w Poznaniu, Płodowie (Bułgaria), Błagojewgradzie (Bułgaria), Skopje (Macedonia) i Dżirokastrze (Albania). W trakcie dwutygodniowej (25.08.-07.09) podróży na trasie ok. 6 tys. km studenci z tych uniwersytetów (po pięciu z każdej uczelni) pod opieką wykładowców będą uczestniczyć w warsztatach, dysku-

sjach panelowych, wykładach. Podróżując wspólnie po kolejnych krajach o tak bogatej i niemniej tragicznej historii, gdzie wpływy Zachodu i Wschodu ścierały się w sposób twórczy, choć nieraz bolesny, uczestnicy letniej szkoły będą mogli doświadczyć namacalnie różnorodności Bałkanów, spróbować przekroczyć mentalne i polityczne granice, w których sami nadal funkcjonują.

Zajęcia zostały pogrupowane w cztery moduły łączące teorię z praktyką (Antyczne korzenie kultury Bałkanów, Turystyka jako przestrzeń dialogu, Zjawiska lingwistyczne na Bałkanach, Dialog etniczny na Bałkanach), powiązane z trasą wędrówki, wpisane w krajobraz kolejnych przystanków Wędrującej Szkoły. Organizatorzy mając bowiem na uwadze przydomek „letnia”, pragną, by studenci nie tylko uczestniczyli w zajęciach, lecz również obejrzyli to, co jest na Bałkanach najładniejsze, łącząc edukację z turystyką kulturową.

Pomysłodawcą Wędrującej Szkoły jest prof. Aleksander W. Mikołajczak z Collegium Europaeum Gnesnense UAM. Od kilku lat zabiegał on we współpracy z Centrum Integracji Europejskiej o stworzenie projektu, w którym przedstawiciele różnych krajów mogliby na wiele sposobów i różnymi językami opowiedzieć o historii i współczesności Bałkanów. W realizację tego projektu włączyli się nie tylko zasłużeni naukowcy, jak m.in. prof. Zivko Ivanov, prof. Dimitar Dimitrov, prof. Stefan Jurga, prof. Maksim Karanfilovski, ale również młodzi pracownicy nauki, doktoranci UAM, Rafał Dymczyk i Konrad Dominas, którzy oprócz prowadzenia wybranych zajęć biorą na siebie ciężar działań organizacyjnych i logistycznych. Ich entuzjazm zdaje się dobrze wróżyć całemu przedsięwzięciu, bo jak sami mówią jako prawdziwi zapaleńcy pragną przyczynić się do tego, by kolejne osoby zakochały się w Bałkanach. Być może im się to uda, wszak wiele może się zdarzyć na trasie długości 6 tys. km. (mm)

Sposób na ciekawe życie

Wolontariat warto spróbować!

Czy tworzenie przedstawień teatralnych, zgłębianie zagadnień logiki matematycznej czy radzenia sobie ze stresem może mieć coś wspólnego z wolontariatem? Otóż tak. Takie i inne tematy są realizowane w ramach programu „Wolontariat studencki”. Jest to program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, a patronat nad nim objął Minister Edukacji Narodowej i Sportu.

Studenci, absolwenci i doktoranci realizują oryginalne projekty edukacyjne w szkołach. Mają one na celu rozwijanie wiedzy, umiejętności i zainteresowań dzieci i młodzieży ze szkół wiejskich i w małych miastach, a tym samym uatrakcyjnienie oferty edukacyjnej oraz dostarczenie młodzieży nowych i pozytywnych wzorców osobowych w ramach kontaktów ze środowiskiem akademickim. Program ma stymulować u młodych ludzi zainteresowanie rozwojem osobistym i dążenie do uzyskania wyższego wykształcenia.

Projekty te są autorskimi propozycjami wolontariuszy lub adaptacją udostępnionych przez realizatora Programu przykładów i mają charakter systematycznej współpracy, która polega bądź na kilku wizytach wolontariuszy w szkole, bądź jednorazowe, bądź na zajęciach wakacyjnych.

Studenci wolontariusze uczestniczący w Programie mają świetną szansę na przekazywanie młodzieży swoich pasji i zainteresowań, poznanie problemów lokalnych społeczności i idei pracy dla dobra innych, co może w przyszłości zaowocować aktywnym zaangażowaniem tych osób w działalność społeczną i publiczną. Udział w programie stwarza ponadto szansę doświadczenia wielu innych korzyści, jakie niesie ze sobą bycie wolontariuszem. A są to między innymi: zdobycie nowych umiejętności, poznanie ciekawych ludzi, świata i siebie, oderwanie się od codziennych obowiązków, twórcze przetwarzanie okresu poszukiwania pracy, poradzenie sobie z samotnością.

Wolontariat może być także doskonałym sposobem na rozpoczęcie kariery zawodowej, zapoznanie się z działalnością różnych instytucji, zidentyfikowanie własnych preferencji zawodowych. Dzięki niemu wolontariusz może uzyskać informację zwrotną na temat własnych kompetencji, słabych i mocnych stron.

Możliwość zaangażowania się w działania wolontarystyczne stwarza także powstałe z inicjatywy JM Rektora prof. dr hab. Stanisława Lorenca w zeszłym roku na Uniwersytecie Centrum Informacji i Organizacji Wolontariatu działające przy Biurze Karier UAM kierowanym przez dr Jacka Radomskiego. Studenci korzystający z ofert Centrum mają do wyboru wiele możliwości i chętnie z nich korzystają. Mają bowiem świadomość, że zdobyte doświadczenie zapoczątkuje. Kilku z nich dzięki wolontariatowi znalazło zatrudnienie.



Wolontariat - Targi Edukacyjne

Wolontariusze z Uniwersytetu pomagają przy organizacji różnego rodzaju imprez (m.in. Poznański Festiwal Nauki i Sztuki, Targi Pracy, Szkoła Letnia dla Cudzoziemców, Festiwal Teatralny MALTA), zajmują się tworzeniem serwisów internetowych, tłumaczą teksty, pomagają w bieżących pracach w różnych jednostkach na Uniwersytecie,

a także pracują w charakterze zajęć najczęściej kojarzonych z wolontariatem a więc w różnego rodzaju placówkach oświatowych i opiekuńczych, organizacjach pożytku publicznego. Wszędzie są postrzegani jako duże wsparcie i chociaż za wykonywane prace nie otrzymują wynagrodzenia, zainteresowanie wolontariatem rośnie.

Studenci i absolwenci zainteresowani wzięciem udziału w Programie powinni zatem zgłaszać się do Centrum.

W najbliższym czasie Centrum Wolontariatu UAM zamierza włączyć się także w działalność Wolontariatu Europejskiego (EVS European Voluntary Service). W ramach tego Programu można wyjechać za granicę nawet na 12 miesięcy i uczestniczyć w realizacji projektów z różnych dziedzin m.in. kultury, pomocy społecznej, ekologii, walki z rasizmem. W ramach Programu wolontariusze mają zapewnione wyżywienie, zakwaterowanie, indywidualną opiekę oraz drobne kieszonkowe. Aby wziąć udział w Programie należy znaleźć w Polsce organizację wysyłającą, która pomoże w przygotowaniu wniosku oraz znalezieniu odpowiedniej organizacji goszczącej. Dzisiejsi wolontariusze coraz częściej powodowani są nie tylko koniecznością zdobywania doświadczenia zawodowego, ale także rozszerzeniem swoich horyzontów, chęcią podzielenia się czymś z innymi.

MAGDALENA WALCZAK

Kontakt do Biura Karier i Centrum Informacji i Organizacji Wolontariatu UAM:

- ul. Zwierzyniecka 7c
- 60 - 813 Poznań
- tel. 829 24 96, 829 24 28
- www.wolontariat.amu.edu.pl
- www.biurokarier.amu.edu.pl

studenckie
sprawy

Intensywna letnia... lekcja

Niebywałą szansę studentom, którzy w tym roku dostali się na studia, stworzyły władze UAM. Za symboliczną opłatą 150 zł plus cena podręcznika studenci Wydziałów: Biologii, Chemii, Fizyki, Matematyki i Informatyki oraz Nauk Geograficznych i Geologicznych mogą uczestniczyć latem w intensywnym kursie języka angielskiego obejmującym 120 godzin lekcyjnych zajęć. Stanowi to odpowiednik dwuletniego lektoratu na studiach.

Organizowany z inicjatywy rektora UAM prof. Stanisława Lorenca po raz drugi wakacyjny kurs językowy adresowany jest do osób, które ani w szkole, ani poza nią nie uczyły się języka angielskiego. Dzięki kursowi studenci wydziałów ścisłych będą mogli od początku studiów korzystać pełniej z wykładów kierunkowych oraz z anglojęzycznej literatury naukowej.

W ubiegłorocznym, pierwszym wydaniu kursu wzięło udział 66 osób z objętych ofertą wydziałów. Uzyskanie świadectwa ukończenia miesięcznego kursu, którego warunkiem jest obecność na zajęciach i zaliczenie testu końcowego, pozwala studentom zapisywać się od pierwszego roku na lektorat średnio zaawansowany. Jak zapewnią główna organizatorka kursu prof. Anna Cieślicka-Ratajczak (kierownik Zakładu Akwizycji Języka Instytutu Filologii Angielskiej UAM), wszyscy absolwenci ubiegłorocznych zajęć letnich bez problemów zaliczyli testy wstępne na taki lektorat. Radzili też sobie niezłe na zajęciach, co oznacza, że nauczyli się skutecznie podstaw języka. Potwierdza to monitorująca efektywność kursu mgr Alina Klotz-Zielińska (Studium Nauk o Językach Obcych), która będzie koordynatorem zajęć w tym roku.

Ze względu na spore koszty organizacyjne (płace lektorów, opłata sal, pokrycie kosztów zakwatero-

rowania dla studentów spoza Poznania itp.) decyzją rektora w tegorocznym kursie będzie mogło wziąć udział maksymalnie 100 osób. Pewnym problemem jest niemożność zweryfikowania, czy kandydaci zgłaszający się na kurs rzeczywiście nie znają języka. Łatwiej bowiem zataić znajomość języka niż udawać, że się go zna. Pozostaje mieć nadzieję, że studenci nie nadużyją zaufania organizatorów i na kurs zgłoszą się jedynie ci spośród nich, którzy naprawdę nie uczyli się angielskiego.

Zajęcia w Instytucie Filologii Angielskiej oraz w Studium Języka Angielskiego dla Pracowników UAM prowadzi 10 doświadczonych lektorów.

Jako że kurs jest naprawdę bardzo intensywny - 6 godzin lekcyjnych dziennie od poniedziałku do piątku - lektorzy starają się maksymalnie uatrakcyjnić zajęcia. Tradycyjna nauka słówek, ćwiczenia z wymowy z magnetofonem i magnetowidem, przeplatane są psychozabawami, grami itp.

- *Sześć godzin nauki języka dzień w dzień dla kogoś, kto go w ogóle nie zna, to duże obciążenie i spory stres* - mówi lektorka Alina Klotz-Zielińska.

Niebywałą szansę studentom, którzy w tym roku dostali się na studia, stworzyły władze UAM. Za symboliczną opłatą 150 zł plus cena podręcznika studenci mogą uczestniczyć latem w intensywnym kursie języka angielskiego obejmującym 120 godzin lekcyjnych zajęć. Stanowi to odpowiednik dwuletniego lektoratu na studiach.

Staramy się zatem wspierać psychicznie naszych studentów, by się nie zniechęcali. Dla lektorów jest to również duże wyzwanie codziennie przez sześć godzin, przez kilka tygodni z pasją odkrywać tajniki języka i mobilizować studentów do intensywnej pracy. Jednak w grupach najwyższej 10-osobowych bardzo szybko nawiązuje się psychiczny kontakt, który ułatwia obu stronom poznanie możliwości oraz przezwyciężanie chwilowych kryzysów i oporów.

Z takiej oferty nie można nie skorzystać!

DANUTA CHODERA

studenckie
sprawy

Wyprawa na Spitsbergen

Chłodne lato?

Z kolejną wyprawą badawczą udali się na Spitsbergen naukowcy i studenci Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM.

To kolejna wyprawa poznańskich akademików. Tym razem uczestniczy w niej 20 osób. Część przebywać będzie na dalekiej północy 3 miesiące, część 5 tygodni.

- Co tym razem będzie przedmiotem naukowych obserwacji i badań - pytamy tuż przed odlotem poznańską ekipę.

- Od dawna badamy lodowce i lądolody. Wprawdzie teraz ich w Polsce nie mamy, jednakże w historii Ziemi były takie okresy przed 20 000 laty, kiedy i tutaj owe formy występowały. Jest więc tak, jakbyśmy i swoje dzieje badali... W szerokim rozumieniu nasze zadania są dość jasne: będziemy analizować zmiany klimatyczne, ich kierunek, trendy. To konieczne w dalszym programowaniu wielu dziedzin z gospodarką na czele - mówi Leszek Kasprzak, kierownik wyprawy z UAM.

- *Jak to uczynicie skoro zmiany następują w setkach tysięcy lat, a wy tam pojedziecie na kilkanaście dni* - pytamy.

- Obserwujemy, dokonujemy pomiarów, aby określić precyzyjnie na ile lodowce zmieniają swoją objętość, zmniejszają ją, zwiększają... Porównujemy to z bogatymi danymi, które mamy w swojej bazie. Porównując obliczenia, możemy stwierdzić na przykład, że lód topi się coraz szybciej, potrafimy ustalić prędkość tego procesu. To pozwala wyciągać wnioski i określić, jaki będzie skutek dalekosiężny takich zmian. Ustalenie tego to najtrudniejsze zadanie - powiedział przed odlotem prof. Andrzej Kostrzewski, dyrektor Instytutu Badań Czwartorzędu i Geoekologii.

Odjeżdżających żegnał prof. Stanisław Lorenc, który dwukrotnie uczestniczył w badaniach. I pewnie gdyby nie rozliczne obowiązki związane z nową kadencją rektorską, chętnie by też do odlatującej ekipy dołączył.

len

Rozmowy kontrolowane

Cel mamy ambitny: podczas dziesięciodniowych badań, które każdy student etnologii obowiązko-wo zalicza podczas II roku nauki, powinniśmy przeprowadzić rozmowy z przedstawicielami wszystkich gospodarstw domowych w Bornym Suliniowie. A mieszka tu około 8 000 ludzi.

Wybraliśmy to miasteczko, nie tyle ze względu na szczególnego rodzaju urodę, położenie w Puszczy Nadnoteckiej, a głównie dla jego niezwyklej historii.

W Bornym dopiero od 13 lat żyją Polacy. Wcześniej znajdowała się tam zamknięta radziecka jednostka wojskowa. To tamta młodzież miasta zadecydowała, że na badania pojechaliśmy na Pojezierze Drawskie.

Ankieterzy

Codziennie po porannej odprawie sześćdziesięcioosobowa grupa studentów uzbrojona w teczkę i długopisy rusza w miasto. Pracujemy dwójkami. Każda para powinna oddać 20 ankiet i kwestionariuszy. Ankiety składają się w większości z pytań zamkniętych, czyli takich, na które odpowiada się zakreślając odpowiednią kratkę. Zawierają podstawowe dane o informatorach i ich rodzinie. Kwestionariusze to kilkadziesiąt pytań, które są pretekstem do rozmowy na określony temat. Pojedyncza rozmowa trwa czasami nawet 3 godziny. Razem z moim nieocenionym towarzyszem, Michałem Prymką idziemy w wyznaczony rewir. Nawet pod koniec badań czuję lekkie zażenowanie za każdym razem, gdy dzwonię do obcych drzwi. Czasem kłócimy się, kto z nas ma się odezwać pierwszy. Co ciekawe, o wiele trudniej rozmawia się przez domofon. Podczas kontaktu twarzą w twarz, ludziom trudniej wymigać się od spotkania.

Prawdziwy problem

Drzwi to najtrudniejsza przeszkoda do sforsowania. Każda grupa ma swoją technikę. Kuba i Wawrzyn próbują wzbudzić respekt dla nauki (Jesteśmy studentami II roku etnologii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prowadzimy badania, których celem jest... itd.). Jarek i Jacek biorą na litość (-prowadzimy badania dla NASZYCH wykładowców. Codziennie musimy oddać 1M określoną liczbę ankiet, czy nie zechciałby pan nam pomóc?). My zwykle na początku miło się uśmiechamy. Natrętni, niemili i zdesperowani stajemy się dopiero, gdy ktoś nie chce nas wpuścić. Najczęstszą wymówką osób niechętnych rozmowie jest brak czasu. Jedna z nich stwierdziła, że właśnie kładzie się spać. Gdy wychodziliśmy z budynku stała na balkonie, paliła papierosa i machała do nas ręką. Inny pan był w Borne m przelotnie i właśnie wyjeżdżał na dłużej. Przez następny tydzień widzieliśmy go każdego dnia, jak pracował w ogródku. Pewna pani straszyla nas przez drzwi psem, biorąc nas za Świadków Jehowy...

Twórczy rozmówcy

Wykonanie ankiety zajmowało około 15 minut. Rozbawienie budziło pytanie, kto jest głową rodziny. Małżeństwa zwykle wskazywały na męzczyznę. Tylko jedna rezolutna była mieszkanka Piły zdziwiła się: - No jak to kto? Chyba wiadomo, że ja - zaśmiała się i jakby na dowód krzyknęła do męża. Nam, studentom najtrudniej pyta-

To były pierwsze kroki młodych badaczy. Wiosną br. studenci II roku etnologii UAM prowadzili badania wśród mieszkańców Bornego Sulinowa. Podzieleni na trzy grupy, każda pod opieką wykładowców, którzy przygotowali kwestionariusze - starali się dowiedzieć, co borniacy sądzą o społeczności lokalnej, przestrzeni miejskiej, ustalić jakie były motywy ich przybycia do miasta. Choć głównym celem było przygotowanie studentów do przyszłej pracy, są plany, by jesienią, już w mniejszej grupie, badania kontynuować.

to się o wykształcenie, zwykle wsadzałam nos w ankietę i szybko czytałam wszystkie możliwe odpowiedzi. Zgodnie z Ustawą o ochronie danych osobowych ankietą była anonimowa, co tylko prowokowało rozmówców: - Ja nie mam nic do ukrycia! Pisz pani, że nazywam się... zdawali się zadowoleni z własnej odwagi. Rozmówcy potrafili także zaproponować coś ciekawego od siebie: - Opiekunowie powinni wam płacić za ciężką pracę - radzili. Zdarzały się i wpadki. Skąd pan przyjechał? Odhaczaliśmy kolejny punkt ankiety. Z Honolulu - odparł młody mężczyzna i bardzo zdziwił się, gdy zaczęliśmy się śmiać. O co chodzi do diaska? Jestem zawodowym pletwonurkiem. Poczulałam, jak się rumienię. Marna pociecha, że Agnieszka i Piotr wyśmiali pana z Nowego Jorku...

Smutne momenty

Wywiady to okazja, by zobaczyć, jak różnie żyją ludzie. Trafialiśmy do bogatych domów albo do emerytów, których nie było stać na kupno gazety. Obok wesołych rozmów trafiały się poważne dyskusje. Czasami brakowało odpowiednich słów, by pocieszyć kogoś, kto pytał, jak zachowałibyśmy się w jego trudnej sytuacji. W zawstydzenie wprawiła nas razem z Michałem para emerytów, tłumacząca, że jesteśmy przyszłością Polski i że będą za naszą dwójkę trzymać kciuki. Wieczorami w „Barze pod orłem” przychodził czas na dziwną licytację: - My dostaliśmy 2 książki zaczynała jedna grupa. A my obiad i jeszcze mamy zaproszenie na kolację w niedzielę - ktoś odbijał piłeczkę. A Agata i Natalia jadą jutro zwiedzać okolicę ze swoimi informatorami. Na tle innych grup wypadaliśmy błado: nie dostaliśmy niczego oprócz wyżej wymienionego soczku. Może w przyszłym roku będzie lepiej?

EWA WOZIŃSKA

BORNE SULINOWO



studenckie
sprawy



Remonty, usprawnienia Uniwersytet w odnowie



**Stanisław Wachowiak., dyrektor administracyjny,
czuwający nad letnim przystosowaniem uniwersytetu**

Studenci po szczęśliwie zdanych egzaminach wyjechali, uczeni albo zaszyli się w ciszy bibliotek i gabinetów, albo też poznają świat z bliska. Wydawałoby się, że uniwersytet zapadł w letni sen.

A przecież tak nie jest. Lato to bodaj najbardziej gorący okres dla wszystkich służb administracyjnych. Bo latem trwa wielkie przygotowanie do nowego akademickiego roku, kiedy studenci powrócą.

Kształcą się tutaj, zdobywają wiedzę, nadążają za potrzebami czasu, wyznaczanymi przez XXI wiek, ale też muszą... oddawać płaszcze w szatni, siedzieć w ławkach podczas ćwiczeń, mieć krzesło na wykładach, wypożyczać książki w bibliotece. Muszą mieć jasno, ciepło, sucho, cicho...

I musi temu poddać nie wszędzie najmłodsza i najsprawniejsza akademicka materia.

- Uniwersytet to wielki, największy w Poznaniu zakład pracy, system biur, hoteli, stołówek, bibliotek, placówek leczniczych, klubów, boisk, sal gimnastycznych... To prawie pięćdziesiąt budynków rozrzuconych w różnych miejscach miasta i poza miastem (ośrodki zamieszkowe i wypoczynkowe); sieć bibliotek, stołówek... to też konieczność sprawowania pieczy nad dziesiątkami węzłów ciepłych, kilometrami rur, tysiącami kaloryferów, oknami często nie wymienianymi od lat. To dziesiątki szatni, najczęściej za małych... To bezustanna potrzeba napraw, wymian, unowocześnień. Administrowanie tą stroną uczelnianego gospodarstwa - znaczy robienie wszystkiego, by owa infrastruktura była tak... niedostrzegana, jak konieczna. Słowem, jak świeże powietrze.

- Sprostać temu wcale łatwo nie jest - mówi czuwający nad letnim przystosowaniem uniwersytetu dyrektor administracyjny Stanisław Wachowiak. - I dlatego lato jest u nas jak zwykle gorące. Największy wartościowo remont przeprowadzany jest w budynku Collegium Maius. Obejmuje on między innymi wymianę instalacji centralnego ogrzewania, dachu i części okien. Elewacja frontowa zostanie oczyszczona nowoczesną metodą znaną w Poznaniu z prac przy renowacji Zamku Cesarskiego. Elewacja ta ożyje także w nocy, dzięki podświetleniu. Gorączkowe prace trwają, bo tam przecież od jesieni rozpocznie przeprowadzać się polonistyka. Naszą ambicją jest uczynienie z budynku Collegium Maius wizytówki uniwersytetu. Ma być tu wystrój, na jaki to szczególnie w akademickim Poznaniu miejsce i znakomity Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej zasługuje.

**Remonty wakacyjne na UAM
- wymiana elektryki na WNS**

W miesiącu wrześniu rozstrzygnięty zostanie konkurs architektoniczny na budowę biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej na dziedzińcu między Collegium Maius a Urzędem Wojewódzkim.

Przeniesienie do Maiusa części polonistyki pozwoli na „rozgęszczenie” pomieszczeń dla neofilologii. Zgodnie z decyzją JM Rektora zrobi się tam miejsca dla Instytutu Językoznawstwa. Orientalistyka zajmie pomieszczenia w Kolegium Cegielskiego. W ten sposób te dwa instytuty, które borykają się z najtrudniejszymi warunkami odczuwają zdecydowaną poprawę. Dzięki wyprowadzeniu polonistów poprawią się trudne warunki, z jakimi borykają się pozostałe instytuty Wydziału Neofilologii. I one odczuwają poprawę, tym bardziej że instytutowe i katedralne biblioteki w Novum zostaną przeniesione do nowych pomieszczeń. I one także zwolnią część sal. Wydział Historyczny uzyska od 1 października 500m² powierzchni dzierżawionej dotychczas przez Bank.

Poważne remonty prowadzone są na Wydziale Nauk Społecznych w budynkach A,B i C przy ul. Szamarskiego. Prace rozpoczną się też wkrótce w Collegium Iuridicum.

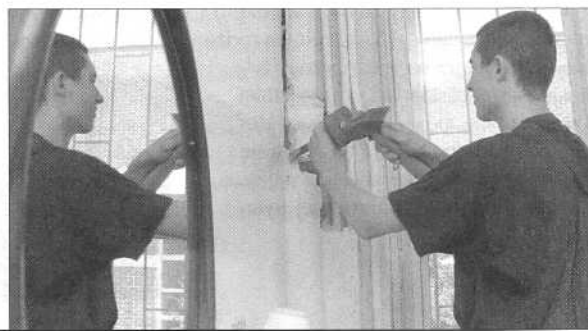
A domy studenckie, pytamy:

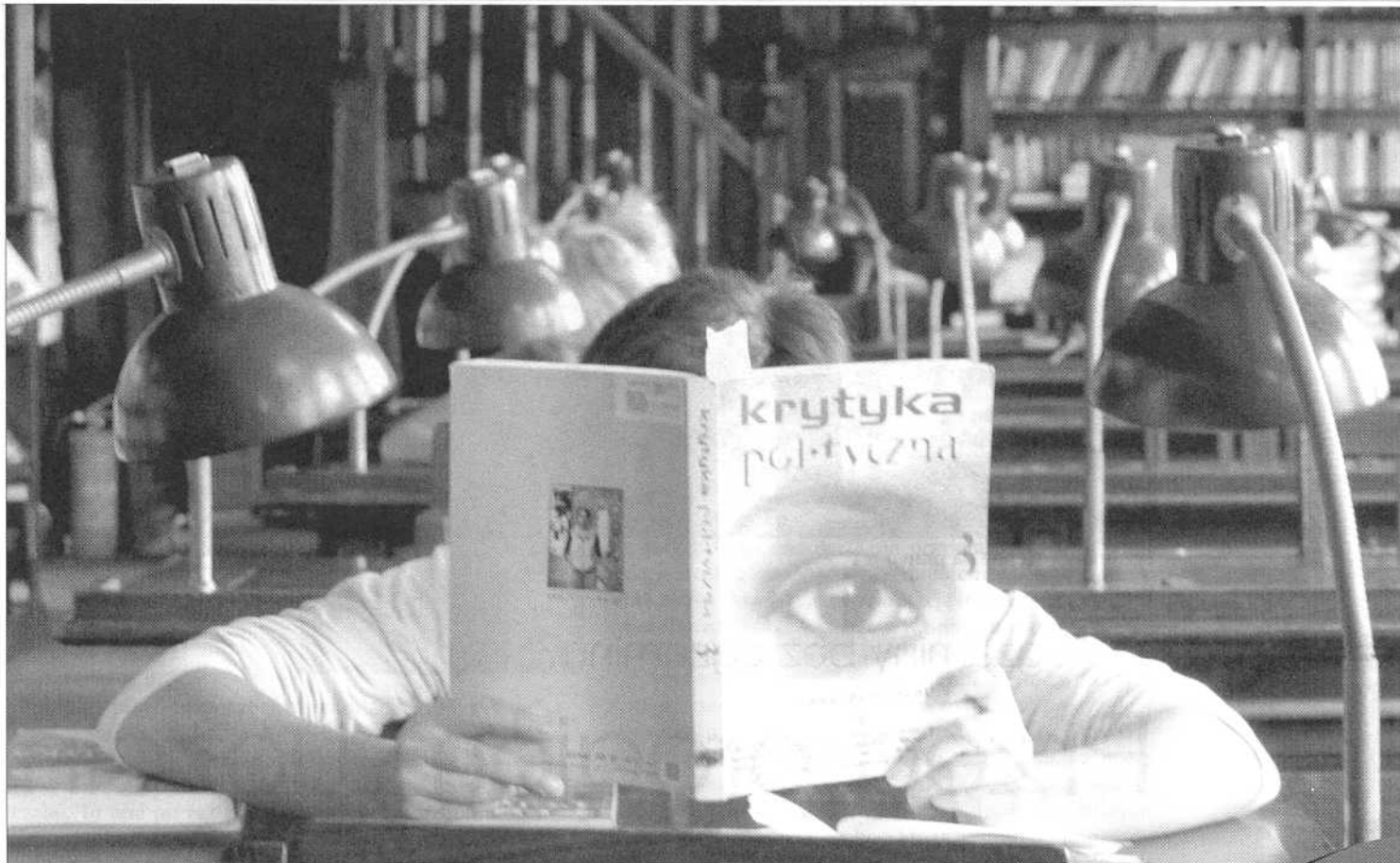
- Tam też toczą się prace: w Babilonie, w akademiku przy ul. Niezawskiej oraz w Jagience. Został ogłoszony przetarg na uporządkowanie terenów wokół Jagienki i Zbyszka. Do rozpoczęcia tych prac przygotowania trwały kilka lat. Powstanie między innymi boisko sportowe ze sztuczną trawą dla mieszkańców osiedla studenckiego. Będą tam także ćwiczyli nasi brązowi medaliści Akademickich Mistrzostw Europy z Rzymu, a to pozwoli na rezygnację z kosztownego wynajmu boiska w OSTiRze.

Natomiast gdy idzie o prace inwestycyjne to kończy się budowa Wydziału Biologii, gdzie przeprowadzą się pozostałe jednostki, które jeszcze się na Morasko nie przeprowadziły. Toczy się też drugi etap budowy ze środków unijnych Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. Studenci i naukowcy uzyskają tam piękną bibliotekę, aulę i holl wejściowo-szatniowy.

Końca dobiega przetarg na budowę Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Jest nadzieja, że prace wnet ruszą.

Przygotowujemy się też, zwraca uwagę dyrektor Wachowiak, do przyjęcia środków unijnych z programu 2007-2013. Celowi temu służył rozstrzygnięty już konkurs na rozbudowę Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu. Trwa konkurs architektoniczny na budowę Wydziału Chemii, a do końca roku ogłoszone zostaną konkursy na budowę Kolegium UAM w Pile, hali gimnastycznej na Morasku oraz (w przypadku podjęcia pozytywnej decyzji przez Senat Akademicki na wrześniowym posiedzeniu) budowę Wydziału Prawa i Administracji przy Alei Niepodległości 53. **len**





W bibliotekach cicho?

Kto co czyta w wakacje

Czy koniec roku akademickiego oznacza dla studentów koniec kontaktu z biblioteką? Wydawałoby się, że po 9, 10 miesiącach nauki większość osób unika styczności z książką. Czy rzeczywiście w okresie wakacyjnym biblioteki uniwersyteckie są puste i nic się w nich nie dzieje? Można się przekonać, że jednak jest inaczej.

W wypożyczalni Biblioteki Uniwersyteckiej (mieszczącej się przy ul. Ratajczaka 38/40) już pod koniec czerwca, gdy niektórzy studenci mają sesję egzaminacyjną za sobą, rozpoczyna się zwrot książek - głównie podręczników. Największy ruch jednak można zauważyć w lipcu. Właśnie wtedy najwięcej studentów reguluje swoje sprawy z bibliotekami. Szczególnie w godzinach przedpołudniowych tworzą się duże kolejki.

- *Bardziej zapobiegliwi studenci wypożyczają już w czasie wakacji podręczniki na nowy rok akademicki* - mówi Jolanta Grześkowiak, kierownik Sekcji Wypożyczeń.

Jeśli wiadomo z jakich książek będziemy korzystać w następnym roku nauki, warto porozglądać się za nimi już w lipcu czy we wrześniu (w sierpniu wypożyczalnia jest zamknięta!). Czasem bowiem może się okazać, że październik, to już zdecydowanie za późny termin na zdobycie pozycji książkowych, które by nas interesowały.

Warto też zwrócić uwagę, że w okresie wakacyjnym obowiązuje letni harmonogram pracy Biblioteki Uniwersyteckiej - zarówno wypożyczalni, jak i czytelni (godz. otwarcia można znaleźć na stronie internetowej: www.lib.amu.edu.pl).

Studenci odwiedzają również w czasie wakacji czytelnię Biblioteki Uniwersyteckiej. Tutaj na miejscu można skorzystać między innymi z książek, których nie znajdziemy w wypożyczalni. Mimo wakacyjnego zgiełku, który dochodzi z ruchliwej ulicy Ratajczaka, panuje tu, jak zawsze w czytelni, cisza i spokój (nie znaczy to jednak, że nie ma tu czytelników). Niezwykły klimat stwarza również stylowe

wnętrze Czytelni Głównej i Czytelni Pracowników Nauki. Planowany na okres letni remont tych pomieszczeń został przeniesiony (najprawdopodobniej nastąpi jeszcze w tym roku).

- *Renowacji wymagają zabytkowe okna, niezbędna jest również wymiana oświetlenia i podłóg* - zauważa Helena Olszewska, kierownik Sekcji Czytelni.

Czytelnie Biblioteki Uniwersyteckiej czynne są dla studentów we wszystkie wakacyjne miesiące, oprócz sierpnia. Wtedy z jedynej otwartej Czytelni Pracowników Nauki mogą korzystać jedynie pracownicy nauki i czytelnicy przyjezdni.

Również na brak zainteresowania podczas wakacji nie mogą narzekać biblioteki wydziałowe UAM.

W Bibliotece Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM (budynek Ośrodka PAN, ul. Wieniawskiego 17/19) w okresie letnim nigdy nie ma spokoju.

Codziennie wypożyczanych jest około 50 książek, natomiast zwracanych około 200 - mówi p. Zofia Kasprzak, kustosz biblioteki. Na miejscu (w czytelni) z księgozbioru również korzysta wiele osób. Są to przede wszystkim studenci piszący pracę magisterską lub przygotowujący się już do jej obrony.

- *Teraz, w czasie wakacji, gdy nie ma nauki, mogę w większym spokoju przejrzeć materiały, potrzebne do napisania mojej pracy* - mówi Anna Kurkowska, studentka IV roku Turystyki i Rekreacji.

Podobnie Biblioteka dwuwydziałowa (Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Studiów Edukacyjnych), mieszcząca się przy ul. Szamarzewskiego 89 jest często odwiedzana przez wiele osób.

Jedyną biblioteką świecącą pustkami - w czasie tegorocznych wakacji - jest nowa Biblioteka Collegium Novum, przy Al. Niepodległości 4. Cały czas trwają przygotowania do jej otwarcia. Prawdopodobnie nastąpi ono w najbliższym czasie.

DAGMARA WRZEŚNIEWSKA

lato na UAM

ŻYCIE UNIwersyteckie • nr 3 (143) • lipiec-sierpień 2005



Egzaminy wstępne na prawo

Egzaminy bez egzaminu?

Przed progiem uczelni

To lato jest szczególnie gorące. Zwłaszcza dla maturzystów, którzy ubiegają się o przyjęcie w szeregi studentów UAM. Niby dzieje się tak co roku, ale tegoroczna rekrutacja ze względu na wymogi związane z nową maturą ma charakter wyjątkowy, jest bardziej rozciągnięta w czasie, zróżnicowana w zależności od roku uzyskania przez kandydatów świadectwa maturalnego, nie ma egzaminów tylko testy kwalifikacji i rozmowy.

Jedno pozostaje niezmiennie - tłumy młodych ludzi pragnących podjąć studia na UAM. Wszystkie wydziały i ośrodki zamiejscowe UAM przygotowały dla nich w sumie ok. 8 tys. miejsc na studiach dziennych i nieco mniej na studiach wieczorowych. Tymczasem do 12 lipca wpłynęły podania od ok. 17 tys. młodych ludzi o przyjęcie na studia dzienne magisterskie i od ponad 7 tys. na studia dzienne licencjackie.

Przyjeżdżali oni do Poznania z Wielkopolski i z odległych nawet zakątków Polski, najpierw by złożyć podania, później żeby przystąpić do rozmów kwalifikacyjnych i testów, o ile były one wymagane.

W przeciwieństwie do lat poprzednich przed Rektorem nie tworzyły się tym razem kilometrowe kolejki, gdyż składanie dokumentów przeniesiono na poszczególne wydziały. Tam w wyznaczonych pomieszczeniach kandydaci mogli uzyskać informacje, nabyć formularze, wypełnić wnioski. Ruch na ogół nie był nasilony, bo czas składania podań wydłużono, a dodatkowo dużo osób rejestrowało się drogą elektroniczną. Na wydziały maturzyści przychodzili nieśpiesznie, pojedynczo lub małymi grupkami, niektórych wspierało rodzeństwo albo rodzice, często bardziej przejęci i zdenerwowani całą sytuacją niż sami zainteresowani. Ci składając podanie, z zasady mieli już jasno wytyczony plan przyszłych studiów i życiowej kariery.

• **Asia z Kalisza** wybrała prawo, bo te studia przenoszą się na praktykę życia codziennego. W planach ma aplikację sędziowską. W trakcie studiów chciałaby skorzystać z możliwości, jakie daje duży ośrodek akademicki.

Ilość osób chętnych
w przeliczeniu
na jedno miejsce
na psychologii
sięgnęła w tym roku
22,5 kandydatów
na jedno miejsce,
na gospodarce
przestrzennej o jedno
miejsce ubiegało się
19 osób

• **Jędrzej z Poznania** wahał się między UAM i Akademią Ekonomiczną, ale ostatecznie wybrał europeistykę na uniwersytecie, myśląc w przyszłości o prawie międzynarodowym i dodatkowym kierunku związanym z marketingiem. Te studia mają mu zapewnić satysfakcję intelektualną, a w przyszłości dobrą pracę. Od znajomych studentów europeistyki dowiedział się, że na tym kierunku można poszerzyć horyzonty.

• **Karolina z Inowrocławia** wybrała zgodnie ze swoimi zainteresowaniami psychologię, kierując się renomą UAM, wynikami prasowych rankingów i opiniami studentów tego kierunku zamieszczanymi na forach internetowych. Będzie się starała o akademik, choć wolałaby wynająć w kilka osób mieszkanie studenckie, jeśli ktoś z jej znajomych dostanie się na studia do Poznania.

• **Alicja**, która chce studiować politologię, też będzie się starać o akademik. Do Poznania przyjechała z województwa lubuskiego.

• **Marcin** (nie musi się troszczyć o sprawy mieszkaniowe, bo jest poznaniakiem) ma inny dylemat, wybrać historię czy jakąś filologię? Jest humanistą i trudno mu podjąć decyzję, więc prawdopodobnie złoży dokumenty na parę kierunków. Zresztą pozostali też nie kryją, że poza tymi jedynymi, wymarzonymi studiami będą próbowali się dostać na inne kierunki, wydziały czy uczelnie. Nie warto przecież ryzykować straty roku, a testy kwalifikacyjne i rozmowy są w zgodnej opinii kandydatów trudne i szkoła średnia wraz z nową maturą nie przygotowała do nich w najmniejszym stopniu.

Maturzyści wypełniają więc wnioski i składają je w wyznaczonych miejscach. Jeszcze tylko obowiązkowy telefon do rodziny: Tak, złożyłam/złożyłem dokumenty i można wracać do domu, czekać na ciąg dalszy.

MONIKA MIAZEK-MĘCZYŃSKA

Rekrutacja „po nowemu”

Z prof. dr.
Kazimierzem
Przyszczyckowskim
prorektorem UAM
rozmawia
Jolanta Lenartowicz



● Na długo przed rozpoczęciem rekrutacji „po nowemu” spodziewano się, że będzie to wielki sprawdzian. I to nie tylko dla młodzieży, ale i dla szkół średnich, które wyposażają w obowiązującą teraz „wizę na studia”, ale także dla uczelni. To one po raz pierwszy przeprowadzać musiały rekrutację bez egzaminowania. Obawy sprawdziły się? Co zaskoczyło? Co okazało się zbędnym strachem?

- Był to wielki eksperyment i równocześnie duże wyzwanie dla całego systemu oświatowego. Podstawowymi pytaniami, które porządkować mają sytuację przechodzenia na coraz wyższe szczeble zdobywania wiedzy jest obiektywność egzaminów. Poprzez wprowadzenie w tym roku egzaminów zewnętrznych proces ten miałby przybierać właściwy wymiar.

Analiza wyników matur wskazuje na dość znaczące zróżnicowanie w regionach. Tego można było się spodziewać, ale do końca nie jesteśmy świadomi, na ile to zróżnicowanie może wpływać na mobilność kandydatów przy wyborze określonej uczelni. Nie mamy także świadomości w jakim stopniu to zróżnicowanie wyników jest skutkiem pracy szkoły, w jakiej natomiast zamożności rodziców, warunkującej młodzieży możliwość studiowania. Widzę w tej mierze duży problem całego systemu oświaty, a w jego rozwiązanie włączyć się muszą władze samorządowe i oświatowe.

● Jakie mogą być skutki takiego zróżnicowania?

- Kandydaci znając wcześniej jakie są zasady naboru na poszczególne kierunki na konkretnych uczelniach, patrząc na to przez pryzmat własnego świadectwa - dość szybko zorientują się gdzie mają najwyższe szanse.

● I tam pójść bez względu na lokalizację. To chyba dobrze bo będą zmuszeni dokonać krytycznej autooceny. I na jej podstawie wybrać.

- To już częściowo nastąpiło. Widać to w naszym uniwersytecie. W tym roku zgłosiło się do nas około 5 000 chętnych mniej. Właśnie dlatego, że wielu kandydatów oceniwszy swoje szanse wybrało uczelnie „łatwiejsze”.

● To pana zdaniem dobrze, czy źle?

- W czasie gdy był jeden wspólny dla wszystkich egzamin, każdy, nawet bezkrytycznie, liczył na szczęście. Teraz nie. Może to spowodować w konsekwencji że nastąpi (pozytywna sama w sobie) zwiększona mobilność przestrzenna kandydatów. Mówiąc krótko, dobrzy pójść do dobrych szkół, słabsi - do słabszych. Ale i tu także trzeba mieć na uwadze owe materialne uwarunkowania rodzinne młodzieży. Na przykład trzeba wiedzieć czy te „słabsze” uczelnie i kierunki wybierają kandydaci ubożsi, czy nie...

● Czy to znaczyć może że nasza dobra młodzież „dla pewności” szukać będzie szans poza naszym regionem?

- Może tak właśnie być.

● Te kwestie, jak też i ewentualne możliwości wprowadzania innych form rekrutacji (na przykład roku zerowego) będą jeszcze z pewnością przedmiotem wielu rozważań. Teraz jednak wciąż żyjemy rekrutacją tegoroczną i jej sprawami. To ona wciąż wymaga wyjaśnień, udzielania precyzyjnych informacji itp... W jakich głównie kwestiach?

- Stanęliśmy przed dość trudnym problemem, związanym z niejednorodnymi (najczęściej trudnymi do precyzyjnej porównywalności) warunkami startu młodzieży. Przychodzili do nas kandydaci z tak zwaną starą maturą, z nową maturą i z maturą z roku 2002. Ale i nie wszystko. Kształceniem się u nas zainteresowani są też absolwenci naszych studiów licencjackich; wobec których stosuje się zasady „starej matury”. Nie powinniśmy blokować im drogi do dalszej nauki, choćby ona toczyła się na kilku kierunkach dziennych na raz. Ale czy koniecznie bezpłatnie?

● Pojawiają się problemy, których dotąd nie było. Wiele mówiło się o tym, że egzaminów nie będzie a jednak trzeba było wprowadzić dodatkowe kryteria selekcyjne. Zaogniło to w wielu miejscach sytuację.

- Mamy świadomość, że jakieś modyfikacje tu muszą być dokonywane. Coraz głośniejsze, na wielu kierunkach mówi się o odstępowaniu od dodatkowych sprawdzianów, rozprawek, rozmów. I faktycznie, można się zastanawiać czy tak nie byłoby słuszniej. Z przyjęciem takiej opcji są jednak problemy. Po pierwsze natury mentalnej. Pracownicy uczelni muszą się przyzwyczaić do myśli, że to nie oni będą wybierać, bo kandydata „wyniesie” jego wiedza i edukacyjny dorobek wielu lat. Po drugie zmagamy się z limitami, co oczywiste. W tym roku na przykład o przyjęcie na 120 miejsc na psychologii ubiegało się 2400 osób. Gdybyśmy odwołali się tylko do świadectw, to trzeba by było przyjąć 500 słuchaczy...

● Każdy krok uczelni, bardziej niż kiedykolwiek wymaga jasności, precyzji, pełnej informacji. Atmosfera jest gorąca i łatwo doprowadzić ją do wrzenia. Zwłaszcza z udziałem podenerwowanych rodziców.

- Uświadamiamy sobie, jakie napięcia nerwowe towarzyszą listom nie przyjętych. Dlatego w tak zwany system odwołań wprowadziliśmy nowe zasady.

Kandydaci zdają na kilka kierunków studiów. To powoduje, że potem, kiedy trzeba dokonać wyboru - część miejsc się zwalnia. Proponujemy ich zajęcie osobom o najwyższych pozycjach na listach rankingowych. Natomiast indywidualnie rozpatrujemy wnioski osób o bardzo wyraźnym kalektwie, kandydatów z domów dziecka, z rodzin o długotrwałym bezrobociu obojga rodziców, lub jeśli kandydaci wskazują nam ewidentne potknięcia formalne w postępowaniu rekrutacyjnym. Zalecenia te traktujemy bardzo poważnie. Z tym większym żalem przyjmujemy fakt, że imputuje się nam na łamach niektórych dzienników „mataczenie” informacjami, niejednoznaczność itp. Takie stwierdzenia nie poparte konkretnymi nagannymi przykładami (ani opiniami samych zainteresowanych) działają na szkodę. I uczelni i studentów i zdenerwowanych rodziców. Po co więc one? ●

Wizerunek „kobiety pracującej”

Łamanie stereotypów

- Od dłuższego czasu w opinii publicznej akcentuje się żal, że historia ruchu kobiecego to ciągle jeszcze pole obserwacji historycznej bardzo słabo opracowane - twierdzi prof. Anna Żarnowska (UW), przewodnicząca Komisji Historii Kobiet Komitetu Nauk Historycznych PAN.

Z tego właśnie względu Instytut Historii UAM wraz z Komisją zorganizował konferencję naukową pt. „Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych”, podczas której historycy próbowali ustalić m.in. od kiedy i dlaczego polskie kobiety zaczęły zakładać własne organizacje zawodowe i gospodarcze, w jakich dziedzinach życia społecznego przebijają się z własną inicjatywą, wychodząc poza obowiązki domowe czy pracę zarobkową.

Wątki wielkopolskie

Jak wykazała prof. Grażyna Szelągowska (UW) udział kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w Wielkopolsce w XIX w. można porównać do aktywności pań w ... Skandynawii, a zwłaszcza w Danii. I tu i tam około 75 % społeczeństwa żyło na wsi, A ważnym czynnikiem aktywizującym było wprowadzenie obowiązku szkolnego - w Danii w 1814 r., w Wielkopolsce po 1815 r. w języku niemieckim, co wyzwoliło tu ożywiony ruch czytelnico-oświatowy (zwłaszcza katolicki). W Wielkopolsce najszybciej podchwyciono też duńskie idee uniwersytetów ludowych oraz spółdzielczości, a niemal lustrzane odbicie wielkopolskiej pracy organizacyjnej dostrzec można było wśród ludności Szlezewiku, włączonego w 1864 r. do Prus.

Obowiązujące na terenie Wielkopolski prawodawstwo pruskie zezwalało kobiecie na pracę lub działalność gospodarczą wyłącznie za zgodą męża.

- Znacznie większą swobodę działania miały panny, wdowy i rozwódki - zauważa prof. G. Szelągowska. Generalnie aktywność publiczna kobiet stanowiła naruszenie stereotypów społecznych i długo budziła opór.

W naszym regionie, jednakże, podobnie jak w innych, kobiety z ogromnym trudem dochodziły do głosu i znaczących funkcji w organizacjach społecznych i gospodarczych. Aktywność kobiet ujawniała się tu przede wszystkim w sferze działalności społecznej, oświatowej i patriotycznej. Dla przykładu w 1871 r. Emilia Sczaniecka założyła Stowarzyszenie Pomocy Naukowej dla Dziewcząt, które 30 lat później liczyło ok. 2500 członkiń. W 1886 r. E. Sczaniecka

i jej znajome poparły materialnie, zainicjowany przez mężczyzn, projekt utworzenia Banku Ziemińskiego, zbierając na ten cel 35 000 marek. W 1905 r. powstał w Poznaniu Związek Kobiet Pracujących, a w 1908 r. powołano Zjednoczenie Towarzystw Kobietych. Z jego inicjatywy kobiety zobowiązały się umieszczać swoje oszczędności tylko w polskich kasach i bankach, popierając w ten sposób system polskiej spółdzielczości. Jednak dopiero u schyłku lat 30. kobiety wystąpiły jako walne delegatki na zjeździe Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych im. ks. Piotra Wawrzyniaka.

Królestwo Polskie i Galicja

Do dowartościowania gospodyń domowych przyczyniła się szczególnie prawdziwa kobieta sukcesu w XIX w. Lucyna Ćwierciakiewiczowa (1826-1901), która za sprawą wydawanych corocznie kalendarzy dla pań, ale przede wszystkim książek kucharskich i poradników domowych (od 1858 r.), zawierających praktyczne porady, uwzględniające postęp naukowo-techniczny, dotyczące wszelkich dziedzin gospodarstwa, zyskała tak wielką popularność, że jej książki spotkać można było w każdym średniozamożnym domu. Jednak największą zasługą Ćwierciakiewiczowej, co podkreślał autor referatu o niej prof. Tadeusz Stegner (UGd), było zachęcenie kobiet do prowadzenia budżetu domowego. Prowadzenie domu traktowane było odąd jak rodzaj zawodu, którego można się nauczyć - pani domu to kobieta, która planuje przychody i wydatki, opiekuje się i nadzoruje działalność służby, układa menu, wydaje polecenia co do zakupów, czasem sama coś ugotuje itp. Przykładem świadomego podejścia kobiet do ekonomii domowej było działające oficjalnie od 1905 r. w Królestwie Polskim Zjednoczone Koło Ziemińskie, którego program i działalność omówiła dr Ewelina Kostrzewska (Warszawa). Członkinie Koła propagowały m.in. spółdzielczość i spółki handlowe, a w ramach walki z żebractwem zakładały kasy emerytalne i pogrzebowe dla chłopów i służby, organizowały też kursy dla gospodyń domowych (m.in. zarządzania i prowadzenia domu, prowadzenia fachowej rachunkowości, racjonalnego żywienia, hodowli drobiu, przetwórstwa domowego, ogrodnictwa i sadownictwa, produkcji serów na potrzeby domu itp.).

Jak było w okresie międzywojennym i po wojnie, jak jest współcześnie? O tym historycy będą debatować podczas kolejnych konferencji.

DANUTA CHODERA

Przełomowe znaczenie dla gospodarczej i zawodowej działalności kobiet miało wynalezienie maszyny do szycia, dzięki której kobiety mogły pracować i zarabiać nie wychodząc z domu.

Verba Sacra

Święta Teresa i Dzieje duszy

Zapotrzebowanie na spotkania z literaturą duchową w interpretacji znanych aktorów nie maleje. Na kolejną prezentację z cyklu Verba Sacra Modlitwy Katedr Polskich, podczas której znana i lubiana aktorka młodego pokolenia Małgorzata Kożuchowska czytała fragmenty

duchowej autobiografii jednej z najbardziej popularnych świętych - św. Teresy od Dzieciątka Jezus - pt. Dzieje duszy, do poznańskiej bazyliki archikatedralnej przyszedł tłumy Dodatkową atrakcją był śpiew w językach narodowych w wykonaniu kleryków indyjskich i wietnamskich



*Zjazd Związku Polskich Korporacji Akademickich
we Lwowie w grudniu 1928 r.*



*Przy grobach „Orląt”
dnia 7 grudnia 1928 r.*

Na Cmentarzu we Lwowie Orląta poznańskie

Długo oczekiwane obchody otwarcia we Lwowie polskiego Cmentarza Orląt odbyły się dnia 24 czerwca 2005 roku w obecności prezydentów Polski i Ukrainy, niezwykle uroczyste prowadzone przez duchowieństwo obu krajów, przy licznych udziałach Polaków z kraju i zagranicy. Uroczystości te głęboko i na zawsze utkwiły w sercach i pamięci wszystkich Polaków w kraju i na obczyźnie.

W materiałach pozostałych po moim mężu Marianie Smockiewiczzu znajdują się dwie fotografie ze zjazdu Kół Korporacji Akademickich we Lwowie w dniach 7. 12. 1928 dokumentujące obecność poznańskich studentów na Cmentarzu Orląt. Mój mąż był niezwykle aktywnym działaczem społecznym zarówno w czasach akademickich, jak i później, gdy był adwokatem w Bydgoszczy. Był on jedną z licznych ofiar okrutnego terroru hitlerowskiego w pierwszych latach najazdu Niemców na Polskę. Korzystając z zachowanych materiałów i wspomnień oraz dokumentów adwokata Sylwestra Kubery, członka Korporacji Lechia oraz dr Wojciechowskiego członka Korporacji Baltia opracowałam w swoim czasie historię poznańskich korporacji.

Mój mąż na fotografii stoi w pierwszym szeregu po prawej stronie z szarą barwą korporacji Baltia, obok nieco wyższego korporanta trzymającego sztandar. Jakie są nazwiska korporantów i ilu ich jest na fotografii trudno ustalić. Może ktoś z Czytelników pomoże.

Prężnie rozwijający się Uniwersytet Poznański w pierwszym dziesięcioleciu po I wojnie światowej nauczał i wychowywał młodzież z Wielkopolski, Pomorza i Śląska, choć

nieliczni ciągnęli do zasłużonego Uniwersytetu we Lwowie, zwłaszcza na kierunki, których nie było w Poznaniu, takie jak weterynaria, oraz na kierunki cieszące się szczególną tradycją - matematyka czy chemia. Studencka młodzież w całej Polsce zorganizowana była w samorządnych zrzeszeniach: Bratnia Pomoc, Organizacja Studentek, Koła Naukowe, Koła Regionalne i przede wszystkim o dużej sile działania Korporacjach Akademickich. Znamienny jest więc Zjazd Ogólnopolskich Kół Korporacji we Lwowie.

Rozpoczyłam studia chemiczne w Poznaniu w roku 1928. Wciągnięta zostałam w wir życia akademickiego nie tylko na kierunku swoich studiów. O ogólnie wówczas istniejącym zapale do pracy w często niezwykle trudnych warunkach starałam się napisać ku pouczeniu obecnych studentów w zeszytach Kroniki Miasta Poznania.

• Maria Aleksandra Smockiewiczowa

Aleksandra Smockiewiczowa z domu Ewert-Krzemieniewska urodzona 1910 roku. Ukończyła studia Chemiczne w 1933 roku na Uniwersytecie Poznańskim oraz studia muzyczne w 1936 w Państwowym Konserwatorium Muzycznym. Była pracownikiem naukowym na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Poznańskiego i Akademii Medycznej w Poznaniu do 1963 roku, później jako profesor na Wydziale Towaroznawstwa Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Po przejściu na emeryturę pisze wspomnienia (oprócz rodzinnych) także o ludziach, uczelniach i sprawach Poznania w okresach przed, w czasie wojny i powojennych.

z misyjnego Zgromadzenia Słowa Bożego w Chludowie. Małgorzata Kożuchowska, której subtelną i pełną ciepła lekturę nagradzano oklaskami po każdym fragmencie, nie ukrywała, że dla niej spotkanie w katedrze było przede wszystkim wspólną modlitwą słowami św. Teresy z Lisieux. Z tekstów Świętej najbardziej utkwiła jej w pamięci myśl o pokorze wezwaniu, by uzmysłwić sobie własną słabość, niedoskonałość wobec Boga i starać się z nią walczyć. Samo zaproszenie do udziału w cyklu Verba Sacra z Dziejami duszy św. Teresy uznała za wyjątkową okazję do pochylenia się

nad innymi tekstami niż te, którymi zajmuje się na co dzień. - *Potraktowałam to mniej jako zadanie aktorskie, nie skupiałam się na interpretacji teatralnej* - mówi popularna aktorka. - *Chciałam to przede wszystkim przeczytać w sposób jak najbardziej jasny i zrozumiały dla innych, tak, żeby wszystkie sensy, myśli przenosiły się na odbiorców* - stwierdziła aktorka po prezentacji.

Bohaterami kolejnego, przewidzianego na wrzesień spotkania z cyklu Verba Sacra, będą św. Franciszek i św. Klara.

DANUTA CHODERA

Wielkie śpiewanie nadal z przyszłością

Po rocznej przerwie, ze skromniejszym budżetem, lecz z tym większym zaangażowaniem gospodarzy i organizatorów, odbył się od 22 do 25 czerwca br. w murach naszej uczelni, VII Międzynarodowy Festiwal Chórów Uniwersyteckich Universitas Cantat 2005. O udział w nim ubiegało się 18 zespołów. Wybrano 10, jeden chór (z Uniwersytetu w Nis) nie dotarł, nie uzyskawszy słowackiej wizy tranzytowej(!) Słuchaliśmy zatem: Anglików, Litwinów, Rosjan i Węgrów oraz rodaków z Lublina, Torunia i Poznania. Razem około 300 śpiewaków. W sprawdzonej przez lata formule, a mianowicie w postaci półgodzinnych prezentacji własnych programów, po kolei przez wszystkich uczestników imprezy i wielkiego finału z wspólnie przygotowanym prawykonaniem następnej polskiej kompozycji.

Podczas czterech festiwalowych wieczorów dominowała muzyka współczesna, również mniej znanych twórców. W dość dużej obfitości religijna. Z rzadka pojawiały się utwory minionych epok. Bodaj w ogóle nie zabrzmiały, tak chętnie kiedyś wykonywane przez akademików, dzieła dawnych mistrzów. Teraz modne są po prostu piosenki, wspierane ruchem, rekwizytami, grzechotką, najprzeróżniejszymi efektami akustycznymi. Niektóre grupy sprawnie już poruszają się w tym repertuarze estradowej swobody. Inne dopiero próbują się rozluźnić.

Wyrównany poziom

Podziw pod każdym względem: techniką zbiorowego wykonawstwa, muzykalnością, kulturą wokalną, konstrukcją programu wzbudził 20-osobowy Chór Uniwersytetu w Leeds, miasta znanego m.in. z wysoko cenionych, międzynarodowych konkursów muzycznych. Założony ledwie trzy lata temu przez dyrygenta dr Bryana Whitea i grupujący studentów oraz młodych naukowców różnych fakultetów, zespół zademonstrował omal zawodowe wykonawstwo. Brytyjczycy i niestety tylko oni stali się w pełni artystycznymi partnerami dla obu chórów poznańskich. Mimo woli, bo przecież nie było żadnego

konkursu, stworzyli niedoścignioną czołówkę tegorocznego śpiewaczego zlotu.

Pozostała siódemka reprezentowała solidne podstawy warsztatowe, mieszczące się w standardach festiwalu, lecz jedynie poszczególnymi utworami, potrafiła skupić na sobie uwagę. Bodaj najbardziej wyrównany poziom swych występów pokazały aż dwa zespoły przybyłe z Rosji. Dziewięćcy chór Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Moskwie pod dyr. Olgi Burowej, sięgnął m.in. do pieśni Brahmsa, Brittena i Strawińskiego. Mieszany chór z Uniwersytetu w Jelcu pod batutą Jarosława Gorbika, pozyskał sympatię publiczności wyjątkowo urozmaiconym programem od przejmującego Kyrie z Missa Festiva Greczaninowa (całą mszę znakomicie kiedyś wykonywały Słowiki prof. Stuligrósza), po mieszan-

kę rosyjskiego folkloru i amerykańskiej synkopy. W środku był jeszcze polski rodzynek: Regina Coeli Romualda Twardowskiego. Oba zasadniczo udane występy. Tyle że jeszcze nacechowane akademijną pseudoliturgią. Owe młodzieżowe wspólnoty, wyraźnie potrzebują międzynarodowych kontaktów. Na tym tle, Chór Daina z Akademii Rolniczej w Kownie pod dyr. pani Ramune Navickiene, najstarszy na Litwie z 83-letnią historią zespół śpiewaczy, sięgając także do tradycji (Regina Coeli Pedro de Cristo z przełomu XVI i XVII w.), okazał się zespołem znacznie bardziej otwartym, tym samym sprawniejszym w wykonawstwie utworów współczesnych, szczególnie litewskich twórców.

Grupę najbardziej wyróżniającą się na festiwalu tworzyli Węgrzy. Potężny ilościowo, mieszany Chór Bartók Uniwersytetu w Miskolcu pod kierownictwem pani Edit Papp, jednolicie ubrany w oryginalne w kroju, jasnopopielate tuniki, koncertujący od lat omal w całej Europie, sprawiał wrażenie, iż może zaśpiewać wszystko. I dał próbkę swych możliwości. Był w niej XIII-wieczny madrygał (Dum pater familias Codex Calixtinus) i nasz Mikołaj Zieliński (Vox in Rama), a potem spora dawka XX-wiecznej węgierskiej muzyki: religijnej, ludowej, czy zgoła rozrywkowej. Niestety, ze swobodą estradową, nie zawsze szła w parze dyscyplina wokalna sympatycznej grupy.

Dwaj polscy goście, zespoły mniej więcej z 5-letnimi stazami, przedstawiły już sporą dojrzałość artystyczną. Chór Kameralny Astrolabium z toruńskiej Wyższej Szkoły Bankowej pod dyr. Kingi Litowskiej i najmniejszy, zaledwie 15-osobowy, lubelski Chór Musica Mundana, założony i kierowany przez Jacka Piecha, wręcz koncentrują się jak czytamy w programie na popularyzowaniu dorobku rodzimych kompozytorów współczesnych. Obydwa zatem zaśpiewały, bardzo ciekawe w brzmieniu, religijne pieśni 27-letniego Miłosza Bembinowa. Powtórnie usłyszeliśmy Romualda Twardowskiego Regina Coeli, a z repertuaru światowego był Fin Jaakko Mantjarvi i Arvo Part. Torunianie błysnęli nadto jazzową aranżacją utworu Richarda Rodgersa, natomiast chór lubelski zebrał na koniec swego występu podwójne

Podczas czterech festiwalowych wieczorów dominowała muzyka współczesna, również mniej znanych twórców. W dość dużej obfitości religijna. Z rzadka pojawiały się utwory minionych epok



brawa: za Confitebor Miłosza Aleksandrowicza i za to, że kompozytorem okazał się jeden z chórzystów.

Potrzebna konfrontacja

Wreszcie czas w tym krótkim przeglądzie na dwa zdania o gospodarzach. Choć znamy ich doskonale, bo niezwykle aktywnie przez cały sezon uczestniczą w życiu muzycznym uczelni i miasta, coroczna konfrontacja festiwalowa we własnej auli, bywa zwłaszcza dla zagorzałych wielbicieli obu zespołów rzeczą zawsze od nowa pasjonującą.

Siódmą edycję śpiewaczego forum po oficjalnym słowie prorektora prof. Bronisława Marciniaka - otworzył Chór Kameralny Krzysztofa Szydzisa; w pełnej zgodzie z jego programowymi założeniami - bardzo pięknie pomyślaną pigułką współczesnej muzyki różnych kultur. Litewskiej (Cantate Domino Vytautasa Miskiniša), włoskiej (Ave Regina Coelorum Lorenzo Donatiego) i norweskiej (Himne Roelofa Temmingha). A na koniec zabrzmiała Moniuszkowska Prząśniczka w aranżacji Adama Cichockiego. Efektowny początek festiwalu, entuzjastycznie powitany przez publiczność.

Natomiast Chór Akademicki Jacka Sykulskiego, prawie cały występ w ostatnim dniu prezentacji zespołów wypełnił muzyką swego kantora. Najpierw były to dwie części (Sanctus i Kyrie) z niedawno skomponowanej Mszy o św. Jacku i przejmujące Eli, Eli, po czym jak zwykle gwałtowny przeskok do innego świata i The battle of Jericho Mojżesa Hogana oraz przebój grupy Queen The show must go on. Rzeczywiście przedstawienie trwało, tylko wykonawcy się zmieniali; w atmosferze świetnej zabawy i kolejnego sukcesu, rozśpiewana gromada Sykulskiego opuściła estradę.

Trzy wieczory koncertów międzynarodowych zespołów, zwycięzajowo tworzyły główny trzon festiwalu. Zawsze dotąd cieszącego się po brzegi wypełnioną aulą: melomanami z miasta, studentami i chórzystami; możliwość wzajemnego usłyszenia się przez prawie wszystkich uczestników, to jedna z ogromnych wartości imprezy. W tym roku dopiero finał ściągnął tłum. Wcześniej zabrakło młodzieży, zajętej egzaminami, a chóry rozjechały się po Wielkopolsce do Murowanej Gośliny, Pniew, Środy, Szamotuł, Gniezna, Nowego Tomysła, Mosiny i Grodziska. Wszędzie tam zawędrował Universitas Cantat 2005, co wzbogaciło go o nowy, jeszcze szerszy wymiar. Miał on też, jak zwykle swoje kulisy, obfitujące w ulubione zajęcia młodych w czasie wolnym. Za wiele go jednak nie było. Sporo godzin pochłonęły bowiem próby koncertu finałowego.

Koniec wieńczy dzieło

Słowami Festinamus amare homines rozpoczyna się słynny wiersz ks. Jana Twardowskiego Śpieszmy się kochać ludzi, przetłumaczony przez prof. Sylwestra Dworackiego. Ów łaciński tekst, Paweł Łukaszewski oparł muzyką swojej II Symfonii. Jej prawykonanie pod batutą wybranego przez kompozytora, młodego warszawskiego dyrygenta Łukasza Borowicza, stało się zadaniem 300 chórzystów, dwóch zawodowych sopranistek Katarzyny Tylnik i Agaty Zubel, duetu fortepianowego małżeństwa Anny i Piotra Niewiedziałów oraz orkiestry symfonicznej, złożonej z uczniów Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej przy ul. Solnej i muzyków Orkiestry Kameralnej UAM, przygotowanej przez Aleksandra Grefa. Dzieło monumentalne, bardzo ekspresyjne, zwarte w 4-częściowej formie, wykorzystującej do maksimum arsenał dźwięków gigantycznego aparatu wykonawczego bardzo dobrze spełniło integracyjną funkcję festiwalowego finału. Podało się chórom z daleka i bliska. Zrobiło wrażenie na słuchaczach, potwierdzone długą, rzęsiłą owacją. Szkoda jedynie, iż w efektownej muzyce, całkowicie utonął tekst, nie byle jaki przecież! Wedle zamiaru kompozytora ma nawiązywać do nauk Jana Pawła II: kochamy wciąż za mało i stale za późno. Z tym przesłaniem, na szczęście, można się było zapoznać w starannie jak zawsze wydanym programie. Także polsko-angielscy komentato-



Universitas Cantat 2005 - międzynarodowy festiwal chórów akademickich

rzy festiwalu (Ewa Jarmakowska i Marek Miodowicz), podkreślili wagę integralności słów utworu.

Nim zaś zabrzmiała symfonia na kilkadziesiąt głosów i instrumentów, wszystkie chóry, uczestniczące w festiwalu w odwrotnej kolejności, niż w trzech poprzednich dniach złożyły swe wokalne wizytówki, śpiewając po jednym, wybranym utworze. Goście finału przedstawiciele władz rządowych i samorządowych oraz uczelnianych, sponsorzy mieli okazję poznania imprezy w skrócie.

Gdy wyśpiewano ostatnią nutę, posypało się jeszcze wiele słów podziękowań. Dziękował rektor prof. Stanisław Lorenc w pierwszym rzędzie członkom Chóru Kameralnego i ich szefowi prof. Krzysztofowi Szydzisowi, którzy od pierwszej chwili przed laty do dzisiaj wypełniają treścią myśl ówczesnego rektora Stefana Jurgo o potrzebie istnienia na naszym uniwersytecie stałego, międzynarodowego forum chóralnego. Dyrektor festiwalu K. Szydzis dziękował rektorowi Lorencowi za wsparcie i serce do tej imprezy. Obaj dziękowali jej uczestnikom. Kantorom wręczono pamiątkowe dyplomy. W iście uroczystej aurze zabrzmiała jeszcze raz muzyka: Gaudeamus igitur...

Już po opadnięciu emocji, nazajutrz zanotowałem króciutką reasumpcję dyrektora Szydzisa: Ważne jest to, iż po rocznej przerwie reaktywowano festiwal, o co już chwilami się obawialiśmy. I że odbył się on drogą utrwalonych doświadczeń. W ogólnym zarysie i schemacie był podobny do poprzednich. Ale poza naszymi dwoma chórmi, pozwolił poznać nowe, wzbogacił zatem świadomość słuchaczy o sporej różnorodności akademickich zespołów. Za jego przyczyną kolejny polski kompozytor poddał swój ciepły jeszcze utwór międzynarodowej weryfikacji. Ma to ogromne znaczenie kulturowe. Kompozycja, szykowana na niezrealizowaną edycję festiwalu w ubiegłym roku, teraz po śmierci Jana Pawła II nabrała nieoczekiwanie jeszcze głębszej wymowy i pozwoliła nam koncert finałowy zadedykować pamięci Wielkiego Papieża.

- A co dalej z festiwalem Panie Profesorze?

- Zgodnie z obietnicą rektora, następny raz spotkamy się w 2007 roku, a więc odtań w trybie dwuletnim. Mamy odpowiednio dużo czasu, aby zwiększyć reklamę festiwalu, poszerzyć jego zasięg i jeszcze lepiej przygotować. Uważnie słucham wszystkich życzliwych podpowiedzi. Przed chwilą zrecenzowali festiwal członkowie Rady Programowej i z tych opinii wyciągam jeden wniosek, by utrzymać formułę otwartości spotkania, unikać konkursu, natomiast kończyć festiwal wspólnie przygotowanym utworem. Tego będę się trzymał. Universitas Cantat w Poznaniu ma swą jasną przyszłość.

ROMUALD POŁCZYŃSKI

Zmagania 9000 zawodników

Poznanianki na Uniwersjadzie



Studentom a raczej wyłącznie studentkom UAM Poznań udało się zakwalifikować na Uniwersjadę. Barw Polski na zawodach w Izmirze bronią: Natalia Mrozińska i Aleksandra Karpińska (koszykówka kobiet), Dominika Kaczorowska, Katarzyna Sielicka i Marta Pluta (siatkówka kobiet), Bogna Jóźwiak (szermierka kobiet)

W tureckiej miejscowości Izmir trwa XXIII Letnia Uniwersjada, największe i najbardziej prestiżowe akademickie zawody sportowe tego roku na świecie. Uczestniczy w niej ponad 9000 osób, co jest niekwestionowanym rekordem w 46-letniej historii tej imprezy.

Tegoroczna Uniwersjada obejmuje programem 14 dyscyplin sportowych: lekkoatletykę, koszykówkę, siatkówkę, piłkę nożną, piłkę wodną, szermierkę, skoki do wody, pływanie, tenis, gimnastykę, żeglarstwo, zapasy, taekwondo oraz łucznictwo. Polska reprezentacja liczy sobie 220 osób, które wystartują w 12 konkurencjach. Naszych reprezentantów zabrakło na starcie zawodów w skokach do wody i piłce nożnej. Mimo tego możemy liczyć na dobry występ naszych sportowców-studentów, gdyż w kadrze Polski znaleźć

można nazwiska kilku olimpijczyków z ubiegłorocznej olimpiady w Atenach, na czele z rekordzistką świata i multimedalistką w pływaniu Otylią Jędrzejczak.

Jeszcze przed rozpoczęciem rywalizacji na XXIII Letniej Uniwersjadzie swoich grupowych rywali poznały nasze reprezentacje drużynowe. Zarówno siatkarze, jak i siatkarki trafili w swoich grupach na srebrnych medalistów poprzedniej Uniwersjady: Tajwan - Taipei (kobiety) i Japonia (mężczyźni). Ponadto siatkarze los skojarzył z czwartą drużyną z Daegu - Francją. Koszykarki mają w grupie mistrzynię Uniwersjady 2003 - drużynę Chin, a także ekipy USA (szóste miejsce) i Czech (siódme miejsce). Najgroźniejszym rywalem polskich piłkarzy wodnych będzie tymczasem reprezentacja Włoch, która w Daegu była czwarta.

BARTOSZ ZIELIŃSKI

Wyciskanie sztangi

Potrafia wycisnąć!

Podczas wiosennych zmagani w ramach Akademickich Mistrzostw Miasta Poznania w wyciskaniu sztangi leżąc, zawodnicy UAM nie mieli sobie równych. Kolejny raz udowodnili, że należą do czołówki, prowadząc drużynowo po 2 rzutach, zarówno klasyfikacji kobiet (przed PP i AWF), jak i mężczyzn (przed PP i AM). Sekcja trójbój siłowego prowadzona przez Adama Kornowskiego, ta prężna i perspektywiczna, jak o niej się mówi, powstała w 1997 r. - z chwilą otwarcia siłowni na Morasku.

Choć jest jedną z najmłodszych sekcji to jest też jedną z najbardziej utytułowanych. Zawodnicy zdobywali m.in. wielokrotnie pierwsze miejsce w Akademickich Mistrzostwach Wielkopolski. Od lat ma ugruntowaną pozycję, pre-

zentując wysoki poziom. Największym rywalem reprezentantów UAM, jak sami przyznają, są zawodnicy reprezentujący barwy Politechniki Poznańskiej. To głównie między nimi toczy się największa rywalizacja o Mistrzostwo Wielkopolski.

Obecnie sekcja liczy około 50 zawodników, w tym pierwszy zespół - walczący na zawodach, tzw. ścisła kadra to 15-16 osób objętych specjalnym programem szkoleniowym. Są to zawodnicy, którzy swoją przygodę z tym sportem rozpoczęli wiele wcześniej niż na studiach. W Mistrzostwach Polski w Trójbój Siłowym młoda sekcja po raz pierwszy wystartowała w 1998 r., zdobywając „na dzień dobry” 2 złote medale. W kolejnych latach było równie dobrze. Odtąd zawodnicy nie schodzą „poniżej pewnego poziomu”, choć w ostatnich latach prym wiodą zawodnicy z Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Łódzkiego.

Nie słabnące zainteresowanie, jakim cieszy się ta sekcja wśród studentów pierwszego roku napawa optymizmem, szczególnie w perspektywie walki o Mistrzostwo Polski Szkół Wyższych.

RÓŻA WACHOWSKA

Podczas II rzutu Akademickich Mistrzostw Miasta Poznania w wyciskaniu sztangi leżąc najlepiej zaprezentowali się:

Wśród kobiet:

Aneta Niedźwiecka
Hanna Gallas
Joanna Kafkowska

Wśród mężczyzn:

Rafał Wawrzyn
Jakub Łukasiewicz
Sebastian Kowalski

Pod dyktando poznanianek

Rzuciły do jednego kosza!

W tym roku gospodarzem rozgrywanych po raz XXIII Mistrzostw Polski Uniwersytetów w Koszykówce Kobiet była Łódź.

Przybyły tu reprezentacje żeńskiej koszykówki akademickiej z 14 Uniwersytetów, by walczyć o mistrzostwo i puchar JM Rektora Uniwersytetu Łódzkiego. System rozgrywek i weryfikacja zawodów odbywały się zgodnie z Regulaminem Ogólnym XXIII Mistrzostw Polski Szkół Wyższych, a nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwała komisja sędziowska wydelegowana przez ŁZKosz.

W pierwszym etapie obejmującym mecze grupowe zespół UAM Poznań spotkał się z drużynami Warszawy i Gdańska. Zarówno koszykarki ze stolicy, jak i z Pomorza nie stawiały większego oporu drużynie UAM Poznań; akademiczki z Poznania po prostu zdeklasowały rywalki zwyciężając odpowiednio 90:39 i 112:56.

Zdecydowane i wysokie zwycięstwa drużyny UAM Poznań w fazie grupowej i pewny awans do dalszych gier były sygnałem, że poznanianki przyjechały do Łodzi w mocnym składzie i z zamiarem walki o główne trofeum. Na potwierdzenie tych słów drużyna prowadzona przez trenera Grzegorza Szajka w meczu ćwierćfinałowym wręcz rozbiła swoje przeciwniczki z Uniwersytetu Rzeszowskiego 124:38! Mecz ten był prawdziwym popisem zarówno gry obronnej, jak i ataku w wykonaniu poznanianek. Łatwość, z jaką te zawodniczki zdobywały punkty i zwyciężały w kolejnych meczach powodowała, że nawet najbardziej wytrwałym przeciwnikom odechciało się gry. Od tego momentu było już wiadomo, kto w tych mistrzostwach rządzi i dzieli.

W półfinale los skojarzył poznańskie akademiczki z drużyną lubelskiego UMCS. Mecz ten (podobnie jak wcześniej-



W drodze po złoto zawodniczki UAM Poznań w meczu finałowym z Uniwersytetem Łódzkim

sze) przebiegał pod dyktando drużyny UAM Poznań, a zawodniczki z Lublina w żaden sposób nie potrafiły nawiązać równorzędnej walki. Wynik tej konfrontacji to 116:42 dla UAM. Finałowa potyczka to już czysta formalność: koszykarki UAM Poznań po dość jednostronnym widowisku pokonały Uniwersytet Łódzki 104:65 i sięgnęły po tytuł Mistrzyń Polski Uniwersytetów. W finale pocieszenia, jak nazywany jest mecz o III miejsce zwyciężył UMK Toruń, pokonując UMCS Lublin 64:58.

Podsumowując XXIII Mistrzostwa Polski w Koszykówce Kobiet, można powiedzieć, iż były to mistrzostwa jednej drużyny: UAM Poznań. Każdy występ akademikzek z Poznania kończył się ich miażdżącym zwycięstwem, a gra toczyła się praktycznie „do jednego kosza”. Zresztą nie ma w tym nic dziwnego, gdyż w barwach naszego Uniwersytetu wystąpiło kilka zawodniczek, które na co dzień z powodzeniem grają w ligowych zespołach, a nawet w narodowej reprezentacji Polski (Aleksandra Karpińska i Natalia Mrozińska) oraz Litwy (Reda Aleljunajte-Jankowska). Można się tylko cieszyć, iż tak znakomite koszykarki są studentkami naszej uczelni i miejmy nadzieję, że jeszcze nie raz poprowadzą UAM Poznań do mistrzowskiego tytułu. Ponadto obok wymienionych wcześniej koszykarek w reprezentacji UAM Poznań wystąpiły także: Joanna Jarkowska, Katarzyna Grześczyk, Katarzyna Hensler, Małgorzata Brożek, Agata Szymanowska, Monika Sobieszczyk, Katarzyna Albrecht (kapitan), Karolina Szpilewska, Marta Wanjas, Magdalena Piechowiak. Organizatorzy mistrzostw za najlepszą zawodniczkę turnieju uznali Annę Pamułę z UAM Poznań.

BARTOSZ ZIELIŃSKI

Tenis

Na wrocławskich kortach

Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych zakończyły sezon żeńskiej i męskiej sekcji tenisistów ziemnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na wrocławskich kortach podopieczni mgr Michała Marciniaka stoczyli walkę o punkty w klasyfikacji generalnej szkół wyższych. Na 52 zespoły rywalizujące studentki UAM zajęły miejsca 9-16, natomiast studenci miejsca 33-37.

W I rundzie rozgrywek nasze tenisistki miały wolny los i do rywalizacji przystąpiły od II rundy. Tam pokonały zawodniczki Politechniki Poznańskiej 2:0 i awansowały do III rundy. W walce o ćwierćfinał uległy akademikkom Uniwersytetu Warszawskiego w stosunku 2:0.

W łącznej klasyfikacji Mistrzostw Polski Szkół Wyższych złoty medal zdobyły zawodniczki AWF Poznań, które pokona-

ły AWF Warszawa w stosunku 2:1. Drugie miejsce zajęły akademiczki z Warszawy, a trzecie zespół Uniwersytetu Łódzkiego.

Mniej szczęścia podczas zawodów mieli nasi tenisisti. W I rundzie trafili na silny zespół Politechniki Śląskiej, który w zawodach zajął miejsca 5-8. Po porażce 0:2 nasz zespół nie mógł się liczyć w walce o najwyższe laury. W turnieju pocieszenia UAM pokonał zespół WSHE Łódź w stosunku 2:1. Wśród mężczyzn złoto zdobyli tenisisti z Uniwersytetu Szczecińskiego, drugie miejsce zajął AWF Poznań, a trzecie Akademia Medyczna z Poznania. W klasyfikacji uniwersytetów tenisistki zajęły III miejsce wraz z KUL-em, natomiast tenisisti miejsce 7.

ADAM BARABASZ

życie
sportowe



Promocja dla i UAM Orły Rektora a Kibice Lecha

Uczelni i szkół wyższych w Polsce jest wiele, studentów zgromadzonych w ich murach niezliczona ilość. Każdy inny, wszyscy równi. Mają zróżnicowane zainteresowania i kierując się nimi, często zakładają koła naukowe. Jednak tylko poznańskie uczelnie wyróżniają się na tle innych tym, że mają u siebie Kluby Kibica Lecha Poznań.

Najwcześniej z taką ideą wyszli studenci z UAM-u.

W grudniu 2003 roku pojawił się pomysł zrzeszenia studentów w organizację, która miałaby promować zarówno logo uniwersytetu, jak i Lecha Poznań. Dzięki staraniom Macieja Zawiei, Wojciecha Zabawy, Jakuba Kaliskiego oraz Macieja Krajewskiego 1 kwietnia 2004 roku UKKLP został oficjalnie zarejestrowany. Nie udałooby się to bez pomocy prorektora UAM prof. dr hab. Kazimierza Przyszczypkowskiego. Wówczas była to pierwsza tego typu organizacja w Polsce.

Dzisiaj, po roku działalności, Klub Kibica Lecha Poznań zrzesza około 300 studentów z kierunków takich jak prawo, politologia, matematyka, fizyka, chemia, neofilologia, geografia czy historia. O tym, że jego najaktywniejsi członkowie nie próżnują przekonać się można chociażby ze strony internetowej Klubu Kibica (www.kibice.amu.edu.pl). Na bieżąco są tam opisywane wszystkie wydarzenia i informacje dotyczące działalności UKKLP.

Wśród nich wymienić można trzy spotkania z piłkarzami, trenerami i działaczami Lecha Poznań, mecz UKKLP przeciwko Orłom Rektora, liczne wyjazdy na mecze Lecha oraz wiele imprez studenckich. Członkowie Uczelnianego Klubu Kibica oprócz tego, że dopingują swoją drużynę, także uczestniczą w organizacji meczów na Bułgarskiej jako obsługa techniczna.

Uczelniany Klub Kibica Lecha Poznań nie jest osamotniony w swoich działaniach. Współpracuje bowiem z samorządami studenckimi (m.in. na Wydziale Historycznym), bractwem studenckim Babilon, a także z Wiarą Lecha.

Po wakacjach od października znów ruszamy z organizacją imprez i spotkań na Uniwersytecie. Nie można również zapominać, że Lech kolejny sezon rozpoczyna już w lipcu, więc na pewno Uczelniany Klub Kibica nie prześpi wakacji! Zapowiada Krzysztof Kuska, jeden z najaktywniejszych członków UKKLP. Wśród planów na przyszły rok akademicki, oprócz imprez i tradycyjnych już spotkań z Lechem Poznań, UKKLP chce zorganizować rewanżowy mecz z Orłami Rektora oraz miniturniej piłkarski. Wszystko to jednak kwestia przyszłości.

W Poznaniu pojawił się pomysł zrzeszenia studentów w organizację, która miałaby promować zarówno logo uniwersytetu, jak i Lecha Poznań. Dzięki staraniom Macieja Zawiei, Wojciecha Zabawy, Jakuba Kaliskiego oraz Macieja Krajewskiego 1 kwietnia 2004 roku UKKLP został oficjalnie zarejestrowany. Wówczas była to pierwsza tego typu organizacja w kraju

Orły przyleciały: Relacja z meczu

Stadion przy ulicy Bułgarskiej w Poznaniu jest miejscem bardzo specyficznym. Przychodzą na niego ludzie bez względu na status finansowy czy wykształcenie. To piłka nożna sprawia, że wszyscy zapominają o podziałach.

W czerwca 2005 roku tym wpływem ulegli także ludzie, którzy tworzą społeczność uniwersytecką: wykładowcy, pracownicy i studenci Uniwersytetu im.

Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tym razem przyszło im stanąć naprzeciwko siebie na zielonej murawie stadionu Lecha Poznań. Zawodnicy Orłów Rektora zagrali w pomarańczowych trykotach. Natomiast reprezentanci Uczelnianego Klubu Kibica Lecha Poznań przy UAM wystąpili na biało-żółto.

- Mecz był nie tylko wydarzeniem sportowym, ale formą integracji między studentami a wykładowcami wyjaśnił kapitan UKKLP, Paweł Lech.

Przed spotkaniem piłkarze obu drużyn wymienili się podarunkami. Studenci otrzymali proporczyk Orłów Rektora, w zamian ofiarowując szalik UKKLP. Szalik otrzymał również obecny na meczu prorektor UAM prof. dr hab. Kazimierz Przyszczypkowski, który od pierwszych minut dopingował drużynę. Od początku dominowały Orły Rektora. To właśnie ta drużyna zdobyła pierwszego gola. Konkretnie uczynił to Klaudiusz Hirsch. Po 45 minutach było jednak już 5-0. Klasyczny hattrick zaliczył Maciej Krzyształowski, a kolejną bramkę dorzucił Hirsch.

Pomimo zwycięstwa Orły Rektora były bardziej wyrównane. Obejrzelśmy 7 goli, z czego cztery zdobyli gracze UKKLP. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 8-4 dla podopiecznych rektora. Ale drugą połowę wygraliśmy! - żartowali studenci. Na koniec piłkarze obu drużyn postanowili dla zabawy zmierzyć się w konkursie rzutów karnych. Tu lepsi ponownie okazali się wykładowcy i pracownicy UAM.

Atmosfera była bardzo przyjazna w trakcie meczu i po jego zakończeniu. Nikt nie żałował poświęconego czasu. Było to pierwsze tego typu spotkanie, ale możemy być pewni, że nie ostatnie. Chęć dalszej współpracy wyrazili uczestnicy z obu stron, bo wszyscy dobrze się bawili. „Dzisiaj przegraliśmy, ale już od jutra rozpoczynamy przygotowania do rewanżu” - zapowiedział Wojciech Zabawa z UKKLP. Kapitan Orłów Rektora, Mariusz Dembiński również był zadowolony z organizacji spotkania: Bardzo chętnie gramy z różnymi drużynami. Pomysł rozgrywania takich meczów regularnie również nam się podoba.

**Tekst ADAM WYSOCKI
Opracował ADAM BARABASZ**

Pod Mysią Wieżą

Wioślarski debiut

Po wielu latach wiosłowania w siłowni i oglądania regat wioślarskich w telewizji grupa studentów sekcji ergometru wioślarskiego zachęcona przez swoich kolegów, byłych wioślarzy, postawiła sobie za cel: start w Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w Wioślarstwie. Cel tym trudniejszy do osiągnięcia, że uniwersytet nie posiada jeszcze bazy ani sprzętu potrzebnego do uprawiania tej dyscypliny sportu. Dzięki determinacji zawodników i trenera wszelkie trudności udało się pokonać i po wielu perypetiach żadna sukcesu reprezentacja UAM dotarła w dniach 11-12.6.05. pod Mysią Wieżę.

Na jeziorze Gopło barw uczelni broniły trzy jedynki kobiet w osobach: Agnieszki Rozmiarrek, Katarzyny Stróżyk i Ewy Marciniak oraz osada ósemki męskiej, która startowała w składzie: sternik-Joanna Gawkowska, Mikołaj Kabała, Maksymilian Skalski, Paweł Szadziejewicz, Dawid Marcinkowski, Piotr Hryniewiecki, Łukasz Pikula, Tomasz Laskowski, Jan Piosik i rezerwowi-Andrzej Kosuś.

Pierwszy start ósemki był dość nerwowy, jednak dzięki doświadczeniu pięciu byłych wioślarzy zdołała awansować do półfinałów. Tam, pomimo ogromnej waleczności całej osady, zabrakło tylko 1 sekundy, aby awansować do finału A; wioślarze musieli zadowolić się finałem B. Finał pocieszenia był bardzo interesujący, gdyż spotkały się w nim wszystkie,

startujące w mistrzostwach uniwersytety, a bezpośrednia walka między nimi była jak zawsze emocjonująca. Dała naszemu uniwersytetowi 7 miejsce. Gorycz porażki osłodziła koleżanka z drużyny, Agnieszka Rozmiarrek, zdobywając indywidualnie srebrny medal.

Debiutująca na zawodach wioślarskich reprezentacja UAM wypadła bardzo obiecująco. Zawodnicy już zapowiadają start w następnych zawodach i obiecują walkę o najwyższe laury. Swoją nieustępliwą postawą i umiejętnościami organizacyjnymi pokazali, że warto im zaufać i na nich postawić.

W łącznej klasyfikacji szkół wyższych, na 16 startujących męska osada UAM zajęła 7 miejsce, natomiast w uniwersytetach miejsce pierwsze. W startach kobiet 5,6 miejsce w klasyfikacji szkół wyższych na 16 uczelni, 1,2 miejsce w klasyfikacji uniwersytetów. Sukcesem zakończyła starty w indywidualnych występach tzw. jedynek Agnieszka Rozmiarrek, zdobywając srebrny medal.

• Sekcja dziękuje za pomoc KS Posenia w osobach trenerów: P. Abrahamczyka i J. Abramowicza, bez których nasz start w MP nie doszedłby do skutku.

Materiały: M. Kabała, D. Marcinkowski, M. Wojciechowski
Tekst opracował ADAM BARABASZ

Sekcja z dokonaniem

Nasi „szczypiorniści”

Mimo iż sekcja ta skupia zaledwie 23 zawodników i brak zajęć prowadzonych w ramach wychowania fizycznego, to sukcesy, jakie były dziełem sportowców UAM reprezentujących tę dyscyplinę można by długo wymieniać. Od tytułu Mistrza Polski Uniwersytetów zdobytego w 1983 r. w Łodzi, dwóch srebrnych medali (Gdańsk 1972 r., Lublin 2002 r.) i sześciu brązowych (ostatni w 2004 r. w Łodzi), aż do jednego srebra i jednego brązu wywalczonych w Mistrzostwach Typów Uczelni. To tylko kilka osiągnięć, które w swej długiej historii zdążyła zgromadzić na swoim koncie ta sekcja. Chodzi oczywiście o sekcję piłki ręcznej męskiej, która, pomimo że nie należy do najpopularniejszych to jak widać potrafi skutecznie i z powodzeniem rywalizować na arenie ogólnopolskiej, i nie tylko.

W ubiegłym roku akademickim drużyna UAM Poznań rozegrała również towarzyski mecz z zespołem Uniwersytetu Viadrina z Frankfurtu nad Odrą. Był to pierwszy międzynarodowy mecz i zakończył się zwycięstwem naszych „szczypiornistów” 24:18.

Wszystkie z wyżej wymienionych sukcesów sekcja piłki ręcznej święciła pod wodzą trenera Włodzimira Drygasa, który jest prawdziwym Matuzalem akademickiego sportu, a „szczypiornistami” UAM Poznań opiekuje się od 1971 roku. W tym czasie przez sekcję prowadzoną przez trenera Drygasa przewinęło się kilku świetnych zawodników, którzy na co dzień reprezentowali także barwy drużyn z ekstraklasy i pierwszej ligi. Również teraz w sekcji występuje kilku zawodników jak choćby Bartosz Masiak, Mieszko Kaczor, Paweł Rafalski, Michał Balicki, Marcin Walasik,

którzy mają na swoim koncie występy w takich drużynach jak Grunwald Poznań, Sparta Oborniki, AZS AWF Gorzów, Ostrovia Ostrów Wlkp. czy Pogon Zabrze. Widać zatem, że trener Drygas dysponuje zawodnikami reprezentującymi wysoki poziom sportowy, którzy w dużym stopniu stanowią o obliczu jego drużyny.

Dwie ostatnie edycje Mistrzostw Polski były bardzo udane dla zespołu UAM Poznań, który zdobył w nich srebrny i brązowy medal. Jednakże po wprowadzeniu zmian w regulaminie dotyczącym systemu rozgrywania Akademickich Mistrzostw Polski drużynie UAM Poznań może być bardzo trudno powtórzyć wyniki z poprzednich lat. Drużyna UAM Poznań obawiać się może rywali z Zielonej Góry, Gdańska i Szczecina, z którymi przyjdzie się zmierzyć w mistrzostwach już na szczeblu regionalnym. Przygoda naszych piłkarzy ręcznych z Akademickimi Mistrzostwami Polski może w tym układzie zakończyć się wcześniej niż się tego spodziewamy. System ten jest o tyle niesprawiedliwy, że drużyny z regionów o mniejszych tradycjach w tej dyscyplinie sportu mogą być sklasyfikowane znacznie wyżej, co powoduje, że nie jest to do końca obiektywne i w pełni nie oddaje tego, jaki faktycznie jest rozkład sił, jeśli chodzi o akademicką piłkę ręczną w naszym kraju. Jednakże jest to problem nie tylko piłkarzy ręcznych, ale również wielu innych dyscyplin, gdzie nowy system zaczyna być stopniowo wdrażany. Nie pozostaje nic innego jak solidnie przygotować się do mistrzostw, a przy odrobinie szczęścia i dobrym losowaniu może i system ten okazać się szczęśliwy.

BARTOSZ ZIELIŃSKI

życie
sportowe

Przykłady wypoczyniania Zaczniemy od góry

Wakacje, to czas na który na który z utęsknieniem czekamy cały rok. To czas odpoczynku, relaksu, czas kiedy Poznań pustoszeje, a jego mieszkańcy udają się w podróż te bliskie i dalekie, oddając się relaksacji i aktywnemu odpoczynkowi.

W wakacyjnym terminarzu pełnym zapisów: rekrutacja, obrony prac magisterskich, seminarium, konferencja - miejsce na aktywny relaks starają się znaleźć nawet Władze Naszej Uczelni.

O to, jaką aktywną formę wypoczynku preferują Nasze Władze zapytaliśmy tych, których udało nam się spotkać na uniwersyteckich korytarzach:

- **Rektor UAM Stanisław Lorenc:** Z wykształcenia jestem geologiem, dlatego też dla mnie aktywny wypoczynek to wyjazdy w góry, piesze wędrówki po górach, a także długie spacery. W tym roku planuję również spacerować i wypoczynek nad morzem.
- **Prorektor UAM Bronisław Marciniak:** W tej chwili, ze względu na kontuzję kolana nie mogę uprawiać żadnej dyscypliny sportu (prócz szachów i gry na pianinie). Natomiast w normalnych warunkach mam nadzieję, że już w sierpniu - będę już mógł aktywnie wypoczywać. Podstawowa dyscyplina sportu uprawiana przeze mnie to siatkówka w różnej formie i na różnym poziomie; najchętniej wzmocniłbym sekcję piłki siatkowej, która broni naszych uniwersyteckich barw w III lidze. Po operacji kolana będę się starał przychodzić do nich na treningi. Lubię też długie spacerować i też mam nadzieję, że od listopada będę mógł korzystać z nich częściej.
- **Prorektor UAM Janusz Wiśniewski:** W każde wakacje wyjeżdżam do ciepłych krajów. Dużo spaceruję i pływam. Pływanie jest dla mnie najprostszą i najprzyjemniejszą formą aktywnego wypoczynku. Reasumując: niziny, morze, słońce i pływanie.
- **Prorektor UAM Bogdan Walczak:** Wakacyjny wypoczynek to dla mnie turystyka w każdej formie - od samochodowej, poprzez rowerową do pieszej. Nie mam jeszcze zaplanowanego miejsca tegorocznego wypoczynku, na pewno jednak nie będzie to bierny wypoczynek na plaży, nie lubię tak wypoczywać. Najczęściej wraz z rodziną odpoczywamy, jeżdżąc od miejsca do miejsca; zwiedzamy; oglądamy. Myślę, że taka forma wypoczynku to nie tylko fizyczny, ale i psychiczny czynny wypoczynek.

Wysłuchali:

Adam Barabasz i Bartosz Zieliński

Obóz przetrwania Student w ruchu



Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM od wielu lat zapewnia studentom moc wakacyjnych, wrażeń organizując liczne wypadki górskimi bądź wodnymi szlakami.

Praktycznie co roku studenci chcący aktywnie spędzić wolny czas mogą skorzystać z bogatej oferty obozów i spływów kajakowych. Tegoroczna wakacyjna propozycja wyjazdów gwarantuje moc atrakcji i przygotowana została przez SWFiS tak, aby każdy student mógł w niej znaleźć coś dla siebie. Od obozu rowerowego zorganizowanego na przełomie lipca i sierpnia, aż do „surwiwalowych” spływów kajakowych.

Studentem wakacyjnym hitem są przede wszystkim spływy kajakowe, i to właśnie one na lata zostają w pamięci. Możliwość bliskiego kontaktu z naturą sprawia, że studenci bardzo chętnie decydują się właśnie na tę formę aktywnego wypoczynku. To prawdziwy obóz przetrwania - słabeuszom nie polecany - podczas którego każdy może sprawdzić siłę swojego ciała i ducha. W tym roku nasza Uczelnia zorganizowała cztery spływy, w których startowało blisko stu studentów. Obrą, Piławą, Regą i Słupią - to właśnie z tymi rzekami „zmagali” się uczestnicy spływów kajakowych. Po codziennych, wyczerpujących zmaganiach się z wiosłami studenci mogli liczyć na chwile wytchnienia podczas licznych zawodów z ratownictwa wodnego, turniejów siatkówki plażowej, ognisk. Tym, którym udało się dotrzeć do Piławy mieli okazję przepłynąć szlakiem, którym pływał niegdyś Karol Wojtyła, by w ostatni dzień skosztować pysznego, wędzonego pstrąga z miejscowej pstrągarni. Ci natomiast, którzy pływali po Redze zakończyli swój spływ w małej nadmorskiej miejscowości Mrzeżyno, gdzie przez 3 dni w końcu mogli odpoczywać na piaszczystej plaży.

Inną formą aktywnego spędzenia wakacji jest obóz rowerowy, który tradycyjnie już odbywa się na Jamnej (między Tarnowem a Nowym Sączem). Przez 10 dni uczestnicy obozu zakwaterowani są w przepięknym uniwersyteckim ośrodku „Bacówka”. Na brak atrakcji z pewnością nikt tam nie narzeka, codziennie można podziwiać inne krajobrazy podczas rowerowych wycieczek, których długość wynosi niekiedy 80 kilometrów. Dzięki korzystnej lokalizacji Bacówka stanowi doskonałą bazę wypadową na pobliskie szlaki turystyki rowerowej. Można tam podziwiać m.in. Jaskinię Salamander, Jezioro Rożnowskie, Diabły Skąły, a także ruiny XIV-wiecznego zamku.

Wszyscy, którzy chcieliby skorzystać z oferty obozów i spływów organizowanych przez SWFiS UAM muszą poczekać do przyszłego lata, gdyż wszystkie miejsca na turnusy, które jeszcze się odbędą zostały już zarezerwowane.

KAROLINA TABAKA

Od morza do gór

Przystanek Jamna



Tak właśnie osiem lat temu bacówkę na Jamnej potraktowała para młodych ludzi Justyna i Adam Garncarkowie

Jasnowłosa i wciąż uśmiechnięta Justyna miała być lutniczką. Ba, jest nią nawet, co zaświadcza stosowny dyplom uzyskany w Akademii Muzycznej w Poznaniu. Adam miał pewnie być „wielkim kucharzem” na skalę przemysłową, bo przecie do tego sposobił się, kończąc studia w poznańskiej Akademii Rolniczej.

A tymczasem... Tymczasem postanowili, ulegając namowom przyjaciół i znajomych, tu się zatrzymać, mierzyć wyżej i pójść wyżej. Aż na szczyt góry Jamna w Beskidzie Wyspowym, nieopodal Zakliczyna. On więc został bacą, ona gaździną.

To ci dopiero był skok

- Przyjechaliśmy tu, zobaczyliśmy i... uznaliśmy, że to jest miejsce dla nas. Bo pomyśleć, jeszcze niedawno sami chodziliśmy po schroniskach, szukając noclegu. A teraz? Teraz sami takie noclegi mogliśmy przydzielać.

Tę „bacówkę” wójt gminy przekazał poznańskiemu uniwersytetowi. Trzeba więc było postawić tu gospodarzy. Takich, którzy z rozmachem i sercem związałyby się z tym uroczym zakątkiem. A ładnie to tu naprawdę jest. Lasy, przepiękne widoki... Dobre sąsiedztwo, bo przecież do Domu św. Jacka prowadzonego dla młodzieży akademickiej (i nie tylko) przez poznańskich Dominikanów „pod dowództwem” Ojca Jana Góry, jest tylko kilkaset metrów.

Justyna i Adam zdecydowali się. No bo kiedy, jak nie teraz? Start, to start. Wystartowali więc. W górę.

Ta uniwersytecka „bacówka” była raczej stacją, domem noclegowym... Na początek myślało się o tym, żeby tu stworzyć uniwersytecki dom pracy twórczej.

Tyle że trochę to daleko, to ponad 600 kilometrów od Poznania... Obawiano się więc, że naukowcami-twórcami nie da się domu wypełnić przez cały rok. Uznano więc, że bacówka bardziej będzie przydatna jako baza dla Studium Wychowania Fizycznego. Niechby do Jamnej przyjeżdżały grupy ćwiczące jazdę na rowerach górskich albo narciarze, albo i inni ćwiczący ciężką fizyczną.

I tak obecnie jest. Przejeżdżają też inne, nie sportowe grupy studentów, koła naukowe. Odbývają się seminaria, spotkania, warsztaty. Tradycją stają się między innymi konferencje organizowane na temat bezrobocia przez Uniwersyteckie Biuro Karier. Gośćmi bywają tu pedagodzy, matematycy, chemicy, muzykolodzy, teolodzy, a coraz częściej zjeżdżają też tu rodziny z dziećmi. Ich szczególnie serdecznie witają gospodarze, sami mając trojkę dzieciaków, wiedzą jak ważny jest wspólny rodzinny wypoczynek w ładnym, przystosowanym miejscu. Wiele się tu za czasów bacowania Garncarków zmieniło: remont kanalizacji, nowe ubikacje, łazienki, odnowione pokoje, wystrój, wyposażenie, place zabaw, boiska...

Bacówka, tak jak miało być tętni życiem przez cały rok, zwłaszcza że i pojedynczym turystom gościny się nie odmawia.

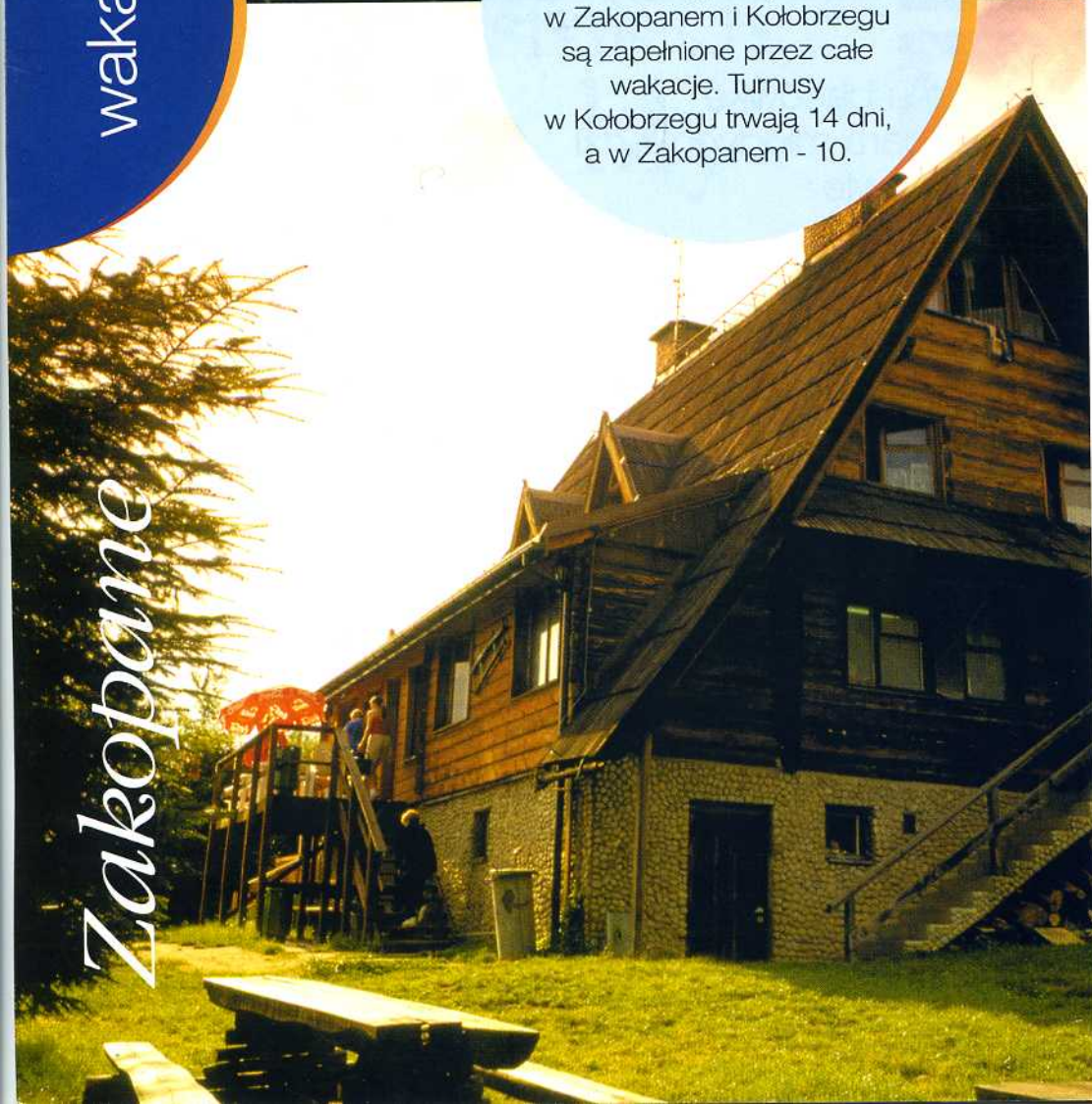
wakacje



Kołobrzeg

wakacje

Wśród pracowników UAM polskie góry i morze cieszą się jednakową estymą, dlatego uniwersyteckie ośrodki wypoczynkowe w Zakopanem i Kołobrzegu są zapelnione przez całe wakacje. Turnusy w Kołobrzegu trwają 14 dni, a w Zakopanem - 10.



Zakopane

Wielka renowacja

Obrzycko jak perełka

- Uniwersytecki Dom Pracy Twórczej w Obrzycku stanie się prawdziwą perełką - powiedział z przekonaniem rektor Stanisław Lorenc. A jest to wizja wielce przekonująca, bo wypowiedział te słowa, podpisując wraz z wojewodą wielkopolskim Andrzejem Nowakowskim, w obecności Marszałka Wielkopolski Stefana Mikołajczaka umowę, na mocy której UAM uzyskuje odpowiednie na rewaloryzację tego obiektu środki.

Fundusze zostały przyznane w ramach pierwszego konkursu dotyczącego Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, w dziale rozwoju turystyki i kultury. Uniwersytet nabył ten obiekt w 1989 roku od Funduszu Wczasów Pracowniczych w stanie dość zaniedbanym. Sporo od tego czasu się zmieniło, jednakże sam pałac nie został zrewaloryzowany. Teraz uzyskane pieniądze umożliwią jego przebudowę, remont Domku Ogrodnika, ogrodu.

len